Nr 172. **Kraków, Wtorek 30 Lipca 1895.** Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyńczy Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy z pieniądzmi i przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* w Krakowie i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Batora, główna trafika, handel Kretschmera, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.

Kraków 29 lipca.

Zasada niezależności państw bałkańskich mieściła w sobie rękojmię pokoju europejskiego i okazała się dla niego korzystną. Dlatego niezawodnie głosiła ją i wytrwale obstawała za nią Austrya, mocarstwo przedewszystkiem pokojowe, a hrabia Kalnoky umiejętnie i ze szczęściem mógł jej strzedz. Co było prawdą wczoraj, pozostało nią dzisiaj. Pozostało także prawdą, w sprawie bułgarskiej wysuniętej znowu obecnie wypadkami i działaniami ludzkiemi na pierwszy plan.

Warunkiem niezbędnym i pierwszym istotnej niezależności księstwa bułgarskiego, jest teraz więcej, niż kiedykolwiek, ustalenie się jego wewnętrznych stosunków, silny, świadomy środków i celów rząd, rozwój społeczny i ekonomiczny kraju, położenie końca anarchii, pod jakąkolwiek formą objawiać-by się mogła, czy agitacyi niezdrowej, czy morderczych zamachów.

Zadania te niełatwe w społeczeństwie nietylko młodem, ale nie posiadającem ani historycznej, ani w nowszych czasach powstałej hierarchii i organizacyi społecznej, zadania, którym zaledwie sprostać mógł twardy system Stambułowa, aż w końcu został wśród nich ubezwładnionym. Nawet za najpiękniejszych czasów, za wyłącznego panowania tego systemu i wśród jego rozkwitu, nie można się było uwolnić od uczucia, iż buduje on swój gmach na ruchomym piasku.

Społeczeństwo bułgarskie składa się liczebnie przeważnie z chłopów, obojętnych nieco w polityce, a których każda istniejąca władza poprowadzić może do urny wyborczej, lub pociągnąć za sobą w kierunku, w jakim zechce. Nad tą masą porusza się, działa i intryguje świat polityczny, powodujący się niezawodnie nieraz patryotyzmem, ale także najrozmaitszemi namiętnościami, świat niezbyt liczny, złożony z adwokatów, profesorów, z żywiołów, które stanowią tak zwaną po galicyjsku, inteligencyę. Między ludem, to jest chłopami a politykomanami, nie ma zgoła pośredniej warstwy. Mieszczaństwo nie przedstawia już silnie zwartego w sobie stanu, a należą do niego nieraz obce żywioły, zwłaszcza grecki.

Pozostaje ważny i doniosły, nowo wytworzony czynnik — armia, która ma już swoją historyę i to bardzo zaszczytną i która w razie danym, mogłaby rozstrzygające zająć stanowisko. Jak każda armia, tak i bułgarska, może być dodatnim czynnikiem i przedstawiać istotną siłę o tyle tylko, o ile pozostanie karną, zatem posłuszną istniejącej władzy. Po za tem rozpocząć-by się musiały spiski, *pronunciamenta* i awanturnicze próby. Pod rządami Stambułowa, armia wzięta jako całość, zatem ze znanymi zresztą wyjątkami, była podporą jego systemu i tronu ks. Ferdynanda. Bardzo dobrze płatne wojskowe rangi — o czem pomyślał był Stambułow — sprawiały, iż armia obawiała się powrotu stosunków, wśród których oficerowie rosyjscy zajmowali w wojsku główne oficerskie stanowiska i tem samem pozbawiali Bułgarów korzyści, jakie one zapewniają. Ten sam powód zdaje się, istnieje dzisiaj — a mógłby ustać, gdyby zależność od Rosyi miała się stwierdzić w inny sposób, jak przez powrót oficerów rosyjskich.

Tymczasem sprawy bieżące i losy Bułgaryi rozgrywają się w owym świecie politycznym, o którym wyżej mówimy.

Konserwatyści, których dwoma głównymi przedstawicielami są kierujący dziś ministrowie Stoiłow i Nacewicz, szli przez czas jakiś ręka w rękę ze Stambułowem, pochwalając cel, potępiając środki. Z powodu przez Stambułowa użytych środków, odłączyli się od niego. Oni wyznawali i wyznają, jak on, zasadę niezależności, ale twierdzą, że właśnie zasada ta daje wolność Bułgaryi zawiązania dobrych także z Rosyą stosunków, byle one nie pociągnęły za sobą zatraty niezależności.

Już nieco inaczej zapatrują się na tę ważną sprawę tak zwani rusofile, którzy głosząc także zasadę niezależności, chcą przecież bądź co bądź i przedewszystkiem, zgody z Rosyą.

Są nareszcie zwolennicy, jeżeli nie całkiem bezwarunkowi Rosyi, to przecież zupełnie jej oddani i gotowi na jej skinienie działać, gotowi dla pozyskania jej, niemal wszystko, nawet godność narodową poświęcić, a do nich należą ludzie najrozmaitszych odcieni, począwszy od emigrantów i spiskowców, a skończywszy na Zankowie i tym Tirnowy metropolicie Klemensie, który na czele deputacyi, wysłanej do Petersburga, nietylko przemawiał w imieniu narodu, ale także upokarzał się i prosił o przebaczenie, którego on sam nie potrzebował.

Nie zdaje nam się, aby myśl utworzenia stronnictwa stambułowskiego bez Stambułowa, mogła mieć przyszłość. Aby taki system, jak Stambułowa, utrzymać, trzeba posiadać władzę. Wyznaczony na następcę bułgarskiego Bismarcka, Petkow, jest człowiekiem dzielnym, nie małej odwagi i energii; stracił jednę rękę pod Szypką, a jak mówiono, druga wystarczyła mu, aby zarządzać jako burmistrz Zofią i przeistoczyć do niepoznania nową stolicę, burząc stare domy i stawiając w mgnieniu oka nowe; ale Petkow nie jest człowiekiem politycznym i przyjaźń Stambułowa nie mogła mu przekazać tamtego wyjątkowych zdolności i szerokich poglądów. Zresztą trudnoby było zapewne takiemu pośmiertnemu stambułowskiemu stronnictwu po tem wszystkiem, co się stało, po zajściach pogrzebowych, przy szekspirowskich pani Stambułow obelgach, rzuconych w twarz księciu wobec trumny zamordowanego jego doradcy, stanąć na gruncie dynastycznym. Być może, iż stronnictwo to, wykonywując poniekąd testament polityczny Stambułowa, działaćby chciało na korzyść Battenbergów, coby musiało zwiększyć zamięszanie i niepewność i mogłoby doprowadzić do dziwnego skutku, iż tego samego życzyliby sobie spadkobiercy Stambułowa i zwolennicy Rosyi, dla której młody Battenberg, już dlatego, że protestant, mniej byłby wstrętnym, niż katolicy, ks. Ferdynand i syn jego, Borys.

Wobec tego obrazu stosunków bułgarskich, konserwatyści, pp. Stoiłow i Nacewicz, to jest rząd obecny, zdają się przedstawiać jeszcze najlepsze, jeżeli choć nie zbyt silne rękojmie owego ustalenia się stosunków wewnętrznych, które jest bezpośrednim warunkiem niezależności, a pośrednim pokoju europejskiego. Rząd ten ma dotąd swój powód istnienia w zasadzie dynastycznej i w panowaniu ks. Ferdynanda. Nie można zapominać, że ks. Ferdynand i jego rząd to wszystko, co pozostało istotnego po Stambułowie, że obecny stan rzeczy był jego tworem, chociaż twórca usuniętym został.

W ostatnich czasach, dla księcia zwłaszcza, sprawa uznania stała się była prawdziwą manią, opętaniem. Odczuwał on zbyt żywo, tak wobec własnej, jak małżonki rodziny, potrzebę zostania uznanym. W tej żądzy politycznej było za wiele osobistej próżności. Ztąd chęć gwałtowna zbliżenia się najrozmaitszemi drogami do Rosyi i pośpiech w tej mierze, a że on spotkał się z odpowiednimi prądami, powstała i została wykonaną owa niezbyt szczęśliwa myśl deputacyi do Petersburga. Naraziła ona księcia i rząd wobec mocarstw sprzyjających Bułgaryi, bo podniosła podejrzenia co do dalszego utrzymania niezależności księstwa, a jednocześnie wątpliwem jest bardzo, aby mogła mieć praktyczne skutki, zwłaszcza dla księcia. Uchodzi też obecnie za rzecz bez znaczenia, za niepotrzebny wydatek sił.

Dyplomatycznie Rosya nie przestała stać na tem stanowisku, iż wybór ks. Ferdynanda był nielegalnym; że żąda, aby wybór odbył się podług przepisów traktatu berlińskiego, które pominiętymi zostały tąk dobrze przy wyborze i zwołaniu sobrania, które ogłosiło panującym księcia Ferdynanda, jakoteż przy stawianiu kandydatur. Zatem wedle teoryi rosyjskiej musiałby nastąpić ponowny wybór księcia przez legalnie zwołane sobranie, powstałe z wolnych wyborów, coby wprost podało w wątpliwość prawowitość obecnej dynastyi — i rządów ks. Ferdynanda.

Rzeczowo katolicyzm księcia Ferdynanda i jego syna będzie zawsze głównym kamieniem obrazy dla Rosyi, dla tej zwłaszcza, której tłómaczem stał się p. Pobiedonoscew, kiedy przemawiał do metropolity Klemensa. Katolicyzm zaś ks. Ferdynanda i ks. Borysa jest jednocześnie rękojmią ustalenia się niezależności Bułgaryi, tak dalece, że to zarówno zawsze rozumiała Rosya, jak Stambułow. Ten nie krył się ze zdaniem, że jedynie przyjęcie katolicyzmu przez naród bułgarski zasłonićby mogło stanowczo i nieodwołalnie Bułgaryę przed zależnością rosyjską, zatem zabezpieczyć trwale jej niezależność. I być może, iż o tem przemyśliwał, że rzecz w społeczeństwie ze wszystkich wschodnich, najbardziej obojętnem w sprawach religijnych, nie wydawała mu się niemożliwą i że dlatego spowodował uchwałę, mocą której ks. Borys ma być wychowywanym w religii katolickiej, ażeby pozostawić sobie czas dwóch panowań do przeprowadzenia swojego zamiaru.

Ks. Ferdynand ulega zatem złudzeniu i obłędowi, jeżeli mniema, że Rosya da się deputacyami i wszelkiego rodzaju zalotnością zepchnąć z raz zajętego dyplomatycznego stanowiska, a zwłaszcza, że zaprze się wobec niego swej tradycyjnej polityki i tego, co stanowi jej treść i istotę; jeżeli mniema, że on może doprowadzić do pojednania z nią bez poświęcenia tego, co w nim stanowi rękojmię niezależności Bułgaryi.

Gdyby zaś chciał dla pojednania się z Rosyą zaprzepaścić rękojmie niezależności księstwa, które są rękojmiami stałego pokoju, to nie mógłby, a raczej nie powinienby zapominać, że niedość być uznanym przez Rosyę, że potrzebnem jest jeszcze uznanie ze strony innych mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim i że łatwo mogłyby być zamienione role i stanowiska wobec sprawy bułgarskiej.

Od upadku Stambułowa, w którego systemie gabinet wiedeński widział rękojmię niezależności Bułgaryi i pokoju europejskiego, stosunki między rządem księstwa a Austryą nie były złe, ale nie znamionowała ich ani serdeczność, ani jasność, ani może całkowita ufność. Pamiętny jest sposób dowcipny, nie wolny od szyderstwa, w jaki hr. Kalnoky nacechował w delegacyach zmianę rządu w Zofii i ustąpienie Stambułowa. Odtąd zapanowało było pewne, jeśli nie naprężenie, to niezadowolenie we wzajemnych stosunkach między hr. Kalnokym a ks. Ferdynandem; ten ostatni upatrywał lekceważenie, nawet w wizycie oddanej mu przez byłego ministra spraw zagranicznych austro-węgierskiego w rannem ubraniu.

Po ustąpieniu hr. Kalnokyego zaszły znane wypadki, deputacya do Petersburga, wreszcie prawdziwie złowrogi dla księcia Ferdynanda i jego rządu morderczy zamach na Stambułowa. Przeciwnicy, a nawet obojętni widzowie wyzyskali go w sposób namiętny i krzywdzący przeciw księciu, który za niego do odpowiedzialności w żaden sposób pociągniętym być nie mógł i z powodu którego chyba oskarżyćby można nieszczęsne obyczaje wschodnie i brak dostatecznej policyi oraz warunków bezpieczeństwa. — Miarą europejską niepodobna sądzić stosunków na Wschodzie: „za barbarzyński to jeszcze kraj, aby w nim porządną zaprowadzić policyę" — wedle słów Mickiewicza — i tak w ocenieniu postępków Stambułowa, jak wszelkich wypadków, nie można owego względu, owej różnicy cywilizacyi spuszczać z oczów.

Tymczasem znaczna część opinii publicznej po zamachu na Stambułowa zwróciła się głównie a niebacznie przeciw ks. Ferdynandowi z wyrzutami; wystawionym on został na obelgi tak dalece, że ktoś przy Szprudlu rzucił mu głośno w oczy wyraz *assassin*, „morderco", a to wszystko nie wzmacnia jego stanowiska, ani ułatwia zadania.

Uznając zatem, że główną rękojmią niezależności Bułgaryi jest silny rząd i ustalenie się wewnętrznego porządku rzeczy, nie można zakrywać, iż zadanie to połączone jest obecnie dla ks. Ferdynanda i jego doradców z niemałemi trudnościami, ani przesądzać, czy podołają mu, czy choć w pewnej mierze staną na jego wysokości, jak to przez długi czas umiał Stambułow, zwłaszcza odrzucając środki, których on używał. Pierwszym do tego warunkiem jest wystrzeganie się wszelkiej słabości tak wewnątrz, jak zewnątrz.

Mają do tego sposobność najlepszą rządcy Bułgaryi wobec sprawy macedońskiej, którą w świecie dyplomatycznym poczytują za nierównie ważniejszą od deputacyi do Petersburga. Uczciwe, prawdziwą życzliwością natchnione przestrogi, jakie pierwszy gabinet wiedeński przesłał w tej mierze do Zofii, winny rządowi bułgarskiemu posłużyć za naukę i za dowód, gdzie są istotni przyjaciele i stróże niezależności i przyszłości Bułgaryi.

Jest też przekonanie, że rząd bułgarski weźmie rzecz do serca i roztropnie a po męsku postąpi sobie.

A tak wypadki sprawiły, że Europa zażądać musi od Bułgaryi nowego egzaminu dojrzałości.

Możemy zapewnić, że wszelkie pogłoski i wieści, czy to rozsiewane przez dzienniki krajowe, czy powtarzane przez wiedeńskie, dotyczące kombinacyj ministeryalnych, o ile w nie wciągany jest namiestnik Galicyi hr. Badeni, są zupełnie bezpodstawne i polegają na czczych wymysłach.

Namiestnik hr. Badeni bawi, jak co roku w tej porze, w majątku swoim Busku na urlopie i jak co roku przyjmuje liczne odwiedziny krewnych, przyjaciół i znajomych, które najmniejszego związku z polityką nie mają. Związku też z polityką i bieżącymi wypadkami lub przyszłemi kombinacyami nie mogła mieć i nie miała bytność w Busku tak dobrze prezydenta Bilińskiego, jak radcy dworu Halbana; tak samo, jak nie pozostawało z nimi w związku odwiedzenie Buska przez byłego ministra margrabiego Bacquehema, o którem dono-

---

„QUO VADIS".

Powieść z czasów Nerona.

(50) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Lecz Lygia spostrzegła z przestrachem, że ten wyrok zatraty, który nad nimi wisi, zamiast ją zrażać do niego, przez samo politowanie czyni go jej jeszcze droższym. Chwilami brała ją ochota mówić z nim szczerze o jego ciemnej przyszłości, lecz, gdy raz siadłszy przy nim, rzekła mu, że po za nauką chrześciańską niema życia, on, będąc już silniejszym, przypodniósł się na swem zdrowem ramieniu i nagle złożył jej głowę na kolanach, mówiąc: „tyś jest życie!" — A wówczas oddech zamarł jej w piersi, przytomność opuściła ją, jakiś dreszcz rozkoszy przebiegł ją od stóp do głowy. Chwyciwszy dłońmi jego skronie, usiłowała go podnieść, lecz sama pochyliła się przytem ku niemu tak, że ustami dotknęła jego włosów — i przez chwilę zmagali się tak w upojeniu, ze sobą i z miłością, która pchała jedno ku drugiemu.

Lygia podniosła się wreszcie i uciekła, czując płomień w żyłach i zawrót w głowie. Lecz to była kropla, która przelała ostatecznie pełny już kielich. Vinicius nie domyślił się, jak drogo przyjdzie mu opłacić szczęsną chwilę, lecz Lygia zrozumiała, że teraz ona sama potrzebuje ratunku. Noc po owym wieczorze spędziła bezsennie, we łzach i na modlitwie, z poczuciem, że niegodna jest się modlić i że nie może być wysłuchaną. Nazajutrz wyszła wcześnie z kubikulum i wywoławszy Kryspa do ogrodowego letnika, pokrytego bluszczem i zwiędłymi powojami, otworzyła mu całą duszę, błagając go zarazem, by pozwolił jej porzucić dom Myriam, albowiem nie ufa już sobie i nie może przemódz w sercu miłości dla Viniciusa.

Kryspus, który był człowiekiem starym, surowym i pogrążonym w ciągłem uniesieniu, zgodził się na zamiar opuszczenia domu Myriam, lecz nie znalazł słów przebaczenia dla grzesznej wedle jego pojęć miłości. Serce wezbrało mu oburzeniem na samą myśl, że owa Lygia, którą opiekował się od chwili jej ucieczki, którą pokochał, utwierdził w wierze i na którą patrzył dotychczas, jakby na białą lilię, wyrosłą na gruncie nauki chrześciańskiej i nieskażoną żadnem tchnieniem ziemskiem, mogła znaleźć miejsce w duszy na inną miłość, niż niebieską. Wierzył dotąd, że nigdzie, w całym świecie nie biło czystsze serce na chwałę Chrystusa. Chciał ją Mu ofiarować, jak perłę, jak klejnot i drogie dzieło rąk własnych, więc doznany zawód napełnił go i zdumieniem i goryczą.

— Idź i błagaj Boga, by ci przebaczył winy — rzekł jej posępnie. — Uciekaj, póki zły duch, który cię oplątał, nie przywiedzie cię do zupełnego upadku i póki nie zaprzesz się Zbawiciela. Bóg umarł dla cię na krzyżu, by krwią własną odkupić twą duszę, lecz ty wolałaś umiłować tego, który chciał cię uczynić swoją nałożnicą. Bóg cudem ocalił cię z rąk jego, lecz ty otworzyłaś serce żądzy nieczystej i pokochałaś syna ciemności. Któż on jest? Przyjaciel i sługa Antychrysta, wspólnik rozpusty i zbrodni. Gdzież on cię zawiedzie, jeśli nie do tej otchłani i do tej Sodomy, w której sam żyje, a którą Bóg zniszczy płomieniem swego gniewu? A ja ci mówię: bogdajbyś była umarła, bogdajby ściany tego domu były zwaliły się na głowę twoją pierwej, niż ów wąż wpełznął do twojej piersi i poślinił ją jadem swej nieprawości.

I unosił się coraz bardziej, albowiem wina Lygii napełniała go nietylko gniewem, ale obrzydzeniem i pogardą dla natury ludzkiej wogóle, w szczególności zaś dla kobiecej, której nawet nauka chrześciańska nie mogła uchronić od słabości Ewy. Niczem dla niego było, że dziewczyna pozostała jeszcze czystą, że chciała uciekać od tej miłości i że wyznawała ją z żalem i skruchą. Kryspus chciał ją był zmienić w anioła i wynieść na wysokości, na których istniała tylko miłość dla Chrystusa, a ona pokochała augustianina! Sama myśl o tem napełniała jego serce zgrozą, spotęgowaną uczuciem rozczarowania i zawodu. Nie! nie mógł jej tego przebaczyć! Słowa zgrozy paliły mu wargi nakształt gorejących węgli; walczył jeszcze ze sobą, by ich nie wymówić, lecz trząsł swemi wychudłemi rękoma nad przerażoną dziewczyną. Lygia czuła się winną, lecz nie do tego stopnia winną. Sądziła nawet, że oddalenie się z domu Myriam będzie jej zwycięztwem nad pokusą i złagodzeniem winy. Kryspus starł ją w proch; ukazał jej całą lichotę i nikczemność jej duszy, o jaką nie podejrzewała się dotąd. Ona sądziła nawet, że stary prezbiter, który od chwili jej ucieczki z Palatynu był dla niej jakby ojcem, okaże trochę litości, że ją pocieszy, doda otuchy, umocni.

— Bogu ofiaruję mój zawód i moją boleść — mówił — aleś ty zawiodła i Zbawiciela, boś zeszła jakoby na bagno, którego wyziewy zatruły ci duszę. Mogłaś ofiarować ją Chrystusowi, jako naczynie kosztowne, i rzec Mu: „Wypełnij je, Panie, łaską!" a wolałaś ofiarować słudze złego ducha. Niechaj ci Bóg przebaczy i niechaj zmiłuje się nad tobą, gdyż ja, póki nie wyrzucisz węża... ja, który miałem cię za wybraną...

I nagle przestał mówić, albowiem spostrzegł, że nie byli sami.

Przez zwiędłe powoje i przez bluszcze, zieleniące się jednako latem i zimą, ujrzał dwóch ludzi, z których jeden był Piotr Apostoł. Drugiego nie mógł zrazu rozpoznać, albowiem płaszcz z grubej włosianej tkaniny, zwanej „cilicium," zasłaniał mu część twarzy. Kryspowi wydawało się przez chwilę, iż to był Chilon.

Oni zaś, usłyszawszy podniesiony głos Kryspa, weszli do letnika i siedli na kamiennej ławce. Towarzysz Piotra odsłonił wówczas twarz chudą, z łysiejącą czaszką, pokrytą po bokach kędzierzawym włosem, z zaczerwienionemi powiekami i z zakrzywionym nosem, brzydką i zarazem natchnioną, w której Kryspus rozpoznał rysy Pawła z Tarsu.

Lecz Lygia, rzuciwszy się na kolana, objęła ramionami jakby z rozpaczą nogi Piotra i, przytuliwszy swą znękaną główkę do fałd jego płaszcza, pozostała tak w milczeniu.

A Piotr rzekł:

— Pokój duszom waszym.

I widząc dziecko u swych nóg, zapytał, co się stało. Wówczas Kryspus począł opowiadać wszystko, co mu wyznała Lygia, jej grzeszną miłość, jej chęć ucieczki z domu Myriam, i swój żal, że dusza, którą chciał ofiarować Chrystusowi czystą, jak łza, zbrudziła się ziemskiem uczuciem dla uczestnika wszystkich zbrodni, w których grzęznął świat pogański i które wołały o pomstę Bożą.

Lygia w czasie jego słów obejmowała coraz silniej nogi Apostoła, jakby chcąc przy nich szukać ucieczki i wyżebrać choć trochę litości.

Apostoł zaś, wysłuchawszy do końca, pochylił się i położył zgrzybiałą rękę na jej głowie, poczem podniósł oczy na starego kapłana i rzekł:

— Kryspie, zaliś nie słyszał, że Mistrz nasz ukochany był w Kanie na godach i błogosławił miłości między niewiastą i mężem?

Kryspowi opadły ręce i spojrzał ze zdumieniem na mówiącego, nie mogąc słowa przemówić.

A ów, pomilczawszy chwilę, spytał znowu:

— Kryspie, zali mniemasz, że Chrystus, który dopuszczał Maryi z Magdali leżeć u nóg swoich, i który przebaczył jawnogrzesznicy, odwróciłby się od tego dziecka czystego jak lilie polne?

Lygia ze łkaniem przytuliła się jeszcze silniej do nóg Piotrowych, zrozumiawszy, że niepróżno szukała przy nim ucieczki. Apostoł, podniósłszy jej łzami zalaną twarz, mówił do niej:

— Póki oczy tego, którego miłujesz, nie otworzą się na światło prawdy, póty unikaj go, aby nie przywiódł cię do grzechu, lecz módl się za niego i wiedz, że niemasz winy w miłości twojej A iż chcesz się chronić pokusy, przeto ta zasługa policzona ci będzie. Nie martw się i nie płacz, albowiem powiadam ci, że łaska Zbawiciela nie opuściła cię i że modlitwy twoje zostaną wysłuchane, po smutkach zaś poczną się dni wesela.

To rzekłszy, położył obie dłonie na jej włosach i wzniósłszy w górę oczy, błogosławił jej. Z twarzy świeciła mu nadziemska dobroć.

Lecz skruszony Kryspus począł się z pokorą usprawiedliwiać:

— Zgrzeszyłem przeciw miłosierdziu — rzekł — alem mniemał, że dopuszczając do serca miłość ziemską, zaparła się Chrystusa...

Piotr zaś odpowiedział:

— Po trzykroć się Go zaparłem, a jednak przebaczył mi i kazał paść baranki swoje.

— ...I dlatego — kończył Kryspus — że Vinicius jest augustianinem...

— Chrystus kruszył twardsze jeszcze serca — odrzekł Piotr.

Na to Paweł z Tarsu, który milczał dotąd, przyłożył palce do swej piersi i wskazując na na siebie, rzekł:

— Jam jest, którym prześladował i porywał na śmierć sługi Chrystusa. Jam podczas kamienowania Szczepana pilnował szat tych, którzy go kamienowali; jam chciał wyplenić prawdę po wszystkiej ziemi, którą zamieszkują ludzie, a jednak mnie to przeznaczył Pan, abym ją po wszystkiej ziemi opowiadał. I opowiadałem ją w Judei, w Grecyi, na wyspach i w tem bezbożnem mieście, gdym po raz pierwszy jako więzień w niem mieszkał. A teraz, gdy mnie wezwał Piotr, mój zwierzchnik, wstąpię do domu tego, aby ugiąć tę dumną głowę do nóg Chrystusowych i rzucić ziarno w tę kamienistą rolę, którą użyzni Pan, aby wydała plon obfity.

I powstał — Kryspowi zaś ten mały, zgarbiony człowiek wydał się w tej chwili tem, czem był w istocie, to jest olbrzymem, który wzruszy świat z posad i zagarnie ludy i ziemie.

Koniec części trzeciej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

siły dzienniki, a które nigdy nie miało miejsca i było tych dzienników wymysłem. Najniewłaściwszem zaś i z istotnym stanem rzeczy zupełnie niezgodnem jest obsadzanie przez dzienniki namiestnictwa galicyjskiego, zajmowanego przez hr. Badeniego, gdyż o jego ustąpieniu z tego stanowiska mowy niema. Przeciwnie, p. Namiestnik po ukończonym urlopie powróci 15 sierpnia do Lwowa i obejmie swoje urzędowanie, a 18, z powodu urodzin cesarskich, odbędzie się w pałacu namiestnikowskim doroczna uczta.

Przegląd polityczny.

Wiedeńskie dzienniki donoszą, że zamierzone odwiedziny ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego u niemieckiego kanclerza ks. Hohenlohego w Aussee, nie przyszły do skutku ponieważ depesza, którą hr. Gołuchowski zapowiadał swój przyjazd nie zastała w Aussee kanclerza. Ks. Hohenlohe wyjechał wówczas na polowanie i bawił w leśniczówce położonej w górach w odległości czterech godzin drogi od Aussee. Odtelegrafowano hr. Gołuchowskiemu, że książę jest nieobecny. Ponieważ hr. Gołuchowski z powodu niecierpiących zwłoki spraw urzędowych zmuszony był wracać do Wiednia i pobytu swego w Ischl przewlekać nie mógł, z konieczności musiał się zrzec odwiedzin u księcia. Powyższe zupełnie naturalne okoliczności dały powód niektórym dziennikom do fantastycznych komentarzy i przypuszczeń. Znaczącą odprawę daje tym pogłoskom ciekawy artykuł *Dresdener Journal*, cytowany przez *Fremdenblatt* wraz z dodatkiem, że *Dresdener Journal* jest „jak wiadomo organem dobrze poinformowanym“. Artykuł rzeczony omawia przedewszystkiem wiadomość, podaną przez *Daily News* jakoby pomiędzy gabinetami w Wiedniu, Berlinie, Londynie i Rzymie osiągnąć miano całkowite porozumienie w kwestyi macedońskiej i jakoby Austro-Węgrom powierzyć miano zadanie objęcia kierownictwa w tej sprawie. „Wiadomość ta — pisze *Dresdener Journal* — brzmi w tej formie nie bardzo prawdopodobnie i została już przez *Hamb. Corresp.* zdementowana w ten sposób, że o ile dotyczy Niemiec, jest nieprawdziwą. Z niemieckiej strony nie zgodzonoby się na tak daleko idące zobowiązania. Okoliczność, że doniesienie to wyszło z Wiednia, w każdym razie nie czyni go wiarygodniejszem. Wielki interes, jaki żywić muszą Austro-Węgry, zresztą zupełnie słusznie, dla rozwoju wypadków na półwyspie bałkańskim, wywołał tam widocznie pewne rozdrażnienie, które nie znajduje prawie uzasadnienia w istotnem położeniu politycznem i które niezawodnie nie mogłoby być podzielane przez decydujące dyplomatyczne wiedeńskie koła. Jeśli *Vossische Ztg*, najnowsza przodowniczka w chórze tych, którzy księcia bułgarskiego obwiniają jak najgwałtowniej, piętnują Rosyę i wogóle od śmierci Stambułowa wypadli z równowagi, otrzymuje telegram z Wiednia, „że w politycznych kołach wyjazd ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego do Ischl dla złożenia sprawozdania cesarzowi zwraca na siebie wielką uwagę“, to co najmniej z wiadomości tej nie wynika, jakiego to rodzaju są te „polityczne koła“. Odnośny wiedeński reporter dodaje wprawdzie natychmiast sam do swoich doniesień, że oficyalnie utrzymują, iż hr. Gołuchowski ma składać sprawozdanie w sprawach bieżących. Ale to wyjaśnienie byłoby przecież zbyt proste, żeby można było uważać je za wystarczające. — Dlatego trzeba wyjechać ze znaną „dobrze poinformowaną stroną“. — A ta strona zapewnia, że „Gołuchowski zostanie w Ischlu uwiadomiony o treści rozmowy cesarza z niemieckim kanclerzem księciem Hohenlohe, a nastąpi to wskutek wyraźnego życzenia księcia“. — Odwiedziny Gołuchowskiego w Aussee u Hohenlohego, o których to odwiedzinach nawiasem mówiąc, dotychczas nic jeszcze nie słyszano, nie przyjdą zatem do skutku, „aby księciu nie przerywać odpoczynku.“ Wobec tego należy wskazać tylko na to, że ks. Hohenlohe co roku zatrzymując się w posiadłości swojej w Aussee, jeździł do Ischl na dwór cesarza Franciszka Józefa, z którym od dłuższego czasu łączą go bliższe osobiste stosunki, że zatem także i obecne spotkanie nie jest niczem nadzwyczajnem, podobnie jak i fakt, że cesarz Franciszek Józef w czasach, tak ożywionych pod względem politycznym, wezwał swego ministra spraw zagranicznych dla wysłuchania sprawozdań w sprawach bieżących. Ministeryalne podróże nie dają zatem, przynajmniej dotychczas, powodu do szczególniejszego podniecenia umysłów. Co się tyczy stanowiska Niemiec wobec sporów ludów bałkańskich określił je w swoim czasie dokładnie ks. Bismarck. „Hekuba“ i „Wurstigkeit“, oto znamienne słowa bismarkowskiej charakterystyki naszych pod tym względem uczuć. Samo się przez się rozumie, że uczucia te będą musiały ustąpić innym w tej samej chwili, w której ważne interesy naszych sprzymierzeńców zagrożoneby były biegiem wypadków. Ich sprawa musiałaby się wtedy stać naszą sprawą. Taka chwila do dziś dnia nie nadeszła i nadejdzie nieprędko, albo wogóle nie nadejdzie, jeśli tylko wszyscy interesowani zachowają potrzebny spokój i będą się strzedz przed przyznawaniem decydującego znaczenia czysto ludzkim uczuciom w zakresie międzynarodowej polityki.“

Wiener Ztg ogłasza, że cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 24 b. m. nadał marszałkowi krajowemu uksiążęconego hrabstwa Gorycyi i Gradyski, tajnemu radcy hr. Franciszkowi Coroniniemu-Cronbergowi order żelaznej korony pierwszej klasy z uwolnieniem od taksy. Odznaczenie hr. Coroniniego łączy się w sposób znaczący ze złożeniem mandatu poselskiego, do którego to kroku przywódca liberalnego centrum w parlamencie widział się zmuszony z powodu stanowiska, jakie klub jego zajął w sprawie cylejskiej.

Berlin 28 lipca. Wobec doniesień dzienników zagranicznych, że cesarz Wilhelm w jesieni zamierza odwiedzić dwór włoski, podnosi *Nordd. Allg. Ztg*, że *Köln. Ztg* słusznie nazywa wiadomość tę bezpodstawną, gdyż podział czasu i zajęć cesarza Wilhelma w jesieni jest już stanowczo oznaczony, a nie obejmuje podróży cesarza do Włoch.

Wobec domysłów rozmaitych dzienników o treści pisma odręcznego cesarza Wilhelma do cara, dowiaduje się *National Ztg* z dobrze poinformowanego źródła: Faktem jest, że pismo takie zostało wysłane; wszelkie jednak szczegóły o jego treści polegają wyłącznie na dowolnych kombinacyach.

Bukareszt 28 lipca. Z dobrze poinformowanego źródła donoszą: Bułgarski metropolita Klemens miał polecenie uczynić ministrowi spraw zagranicznych, hr. Łobanowowi, propozycyę, aby Rosya uznała ks. Ferdynanda pod tym warunkiem formalnie za księcia, że zagraniczna polityka Bułgaryi prowadzoną będzie na przyszłość wyłącznie przez Rosyę, a ks. Borys w czasie, który oznaczyć ma ks. Ferdynand, przyjmie religię prawosławną.

Petersburg 28 lipca. *Prawitelstw. Wiestnik* donosi: Regulamin z dnia 5 czerwca dla najbliższego powszechnego spisu ludności w państwie, potwierdzony został przez cara. W obszernym komentarzu oświadcza dziennik urzędowy, że zamierzony spis nie ma na celu żadnych nowych podatków, oraz że w miejsce zniesionego podatku pogłównego nie będzie zaprowadzony żaden nowy podatek osobisty.

Zofia 28 lipca. Odezwa, porozlepiana na rogach ulic, wezwała obywateli Zofii do soboru na nabożeństwo żałobne za straconych, wskutek wyroku sądu wojskowego, a oskarżonych o spisek przeciw księciu i Stambułowowi, Milarowa, Georgiewa, Popowa i Kargiulewa. Odezwa, wydana przez przyjaciół i czcicieli straconych, pełną jest obelg na Stambułowa i członków ówczesnego sądu wojskowego, których nazywa niesumiennymi i przekupnymi, a nadto zwraca się przeciw obcym dyplomatom, którzy swojemu najwierniejszemu ajentowi, Stambułowowi, katowi czterech męczenników ludu, demonstracyjnie oddali książęce honory podczas pogrzebu. Wskutek proklamacyi zgromadziła się w katedrze znaczna ilość osób. Po nabożeństwie udało się około 200 osób na cmentarz, aby złożyć wieńce na grobach. Na cmentarzu wygłosił między innymi mowę znany zwolennik Zankowa, Piotr Stanciew. Stanciew piętnował rządy Stambułowa, a oddawał pochwały rządowi, który zainaugurował politykę zbliżenia się do Rosyi. Demonstracyom nad grobem Stambułowa przeszkodziła policya. Z obawy przed demonstracyami obsadzoną była również silnie przez policyę austro-węgierska dyplomatyczna ajencya.

Konstantynopol 28 lipca. Oficyalne i prywatne wiadomości z Ueskûb stwierdzają zgodnie wygaśnięcie nierozważnie rozpoczętych i chaotycznie przeprowadzoych ruchów powstańczych na granicy bułgarsko-tureckiej. Banda, która kilkakrotnie wywoływała zamieszki, została całkowicie zniesiona przez ottomańskie siły zbrojne; hersztowie jej padli trupem, a 50 powstańców częścią zginęło, częścią otrzymało ciężkie rany, częścią znajduje się w niewoli. Jeden z pojmanych nosił na sobie uniform bułgarskiego kapitana artyleryi; także kilku rannych oficerów bułgarskich w uniformach wpadło w ręce wojsk ottomańskich. Między innymi uwięziono bułgarskiego lekarza wojskowego i zabrano mu jego przybory medyczne. Bułgarska ludność chrześciańska, która bardzo ucierpiała na wybuchu powstania, zaczyna władzom tureckim pomagać w ściganiu powstańców.

Rosya i Bułgarya.

Polit. Corresp. ogłasza znaczące pismo z Petersburga, zwracające się przeciw nieprawdziwym i przesadnym przypuszczeniom, jakie przywiązywano do przyjęcia bułgarskiej deputacyi przez cara i przez ministra spraw zagranicznych ks. Łobanowa. Pismo to brzmi:

Co do przyjęcia metropolity tyrnowskiego przez cara należy przedewszystkiem podnieść, iż monarcha dopiero wskutek usilnych próśb jałmużnika dworu Piotra Janiszewa i wskutek interwencyi innych kościelnych osobistości, dał się skłonić do przyjęcia deputacyi. Dalej należy zaznaczyć, iż oświadczenia, jakie car wystosował do deputacyi, miały wyłącznie charakter grzeczności i nie zawierały nic, przez co car i rząd mogliby być w jakikolwiek sposób zaangażowani wobec Bułgaryi. Rząd rosyjski członków deputacyi uważał zawsze za osoby prywatne, które przybyły do Petersburga, aby w imieniu własnem i w imieniu swoich przyjaciół i zwolenników politycznych złożyć wieniec na grobie cara Aleksandra III. Nie może nikogo dziwić, że na ten akt pietyzmu, świadczący o przyjaznych uczuciach dla rosyjskiego ludu i jego władcy, odpowiedział car łaskawemi słowy i że bułgarska deputacya spotkała się z serdecznem przyjęciem ze strony towarzystwa petersburskiego. W tem jednak nie można żadną miarą upatrywać nawiązania politycznego porozumienia między Rosyą a Bułgaryą, co zresztą wypływać już musi z tej okoliczności, iż Bułgarowie do rosyjskiej stolicy przybyli jako osoby prywatne i nie mieli żadnego pełnomocnictwa do jakichkolwiek rokowań. Tej właśnie okoliczności mają członkowie deputacyi do zawdzięczenia to, że byli przyjęci przez oficyalne osobistości rosyjskie. Gdyby byli w posiadaniu pełnomocnictw, to przyjęcie podobne byłoby wykluczonem, gdyż rząd rosyjski nie mógłby się zapuszczać w żadne stosunki z posłami obecnego rządu bułgarskiego przez siebie nieuznanego i za nielegalny uważanego. Znane oświadczenie, mocą którego rząd rosyjski po wjeździe księcia Ferdynanda do Bułgaryi, wjeździe, pozostającym w sprzeczności z postanowieniami traktatu berlińskiego, zerwał wszelkie dyplomatyczne stosunki z księstwem, miało, jak tu zaznaczają, formalny, stanowczy i nieodwołalny charakter, a przywrócenie tych stosunków nie może żadną miarą wcześniej nastąpić, aż pokąd nie nastąpi zadośćuczynienie za naruszone postanowienia wspomnianego traktatu. Pojawienie się bułgarskiej deputacyi nie zmieniło w niczem znaczenia owego oswiadczenia, a ponowne zbliżenie między Rosyą a Bułgaryą nie może nastąpić tak długo, aż pokąd nie zostanie usuniętą przeszkoda, w uroczystej formie zaznaczona.

Przedstawiony stan rzeczy pod względem dyplomatycznym nie przeszkadza jednak, aby rosyjska publiczność w pojawieniu się deputacyi bułgarskiej, nie upatrywała pewnego rodzaju zadośćuczynienia za obrażoną miłość własną Rosyi, pewnego rodzaju uroczystego przeproszenia i dowodu, iż bułgarski lud, a przynajmniej część jego, pragnie wobec Rosyi wejść na inne tory, niż dotychczas. To wrażenie musiało skłonić towarzystwo rosyjskie do wysłuchania oświadczeń deputacyi, do przyjmowania jej zapewnień z pewnem zaufaniem i do okazania, iż lud rosyjski nie żywi do Bułgarów żadnej nienawiści, lecz owszem uważa ich raczej za ofiarę, gdyż za współwinnych owych mężów stanu, którzy spowodowali oziębienie stosunków między Rosyą a Bułgaryą. Z tych pomyślnych wzajemnych dyspozycyj wynikła wymiana oświadczeń, zdań i życzeń między deputacyą a rosyjskiem towarzystwem, oraz uchylenie pewnych uprzedzeń i nieporozumień. Skutkiem tego wszystkiego jest — jak się samo przez się rozumie — odprężenie, które nie powodując zmiany w stanowisku rządu rosyjskiego względem obecnego rządu bułgarskiego, zawsze jednak przedstawia widoki, iż Rosya w dniu, w którymby rząd ten przestał istnieć, lub w którymby zastosował się do traktatu berlińskiego, nie sprzeciwiałaby się ponownemu zbliżeniu do Bułgaryi. Ten skromny wynik musi być jednak uważany za nader cenny dla Bułgaryi, jeśli się zważy, iż jeszcze niedawno część rosyjskiej prasy nie dopuszczała nawet myśli podobnego pojednania i wyrażała przekonanie, że Bułgarya tylko przez upokarzające przeproszenie, mogłaby uzyskać przebaczenie Rosyi.

Z jubileuszowych dni X. kardynała Ledóchowskiego.

Dzienniki poznańskie ogłaszają pismo X. kardynała Ledóchowskiego, wystosowane do X. arcybiskupa Stablewskiego z powodu odezwy, jaką X. Arcybiskup przed jubileuszem X. kardynała Ledóchowskiego wystosował do duchowieństwa i wiernych obydwóch swoich archidyecezyj. Odpowiedź ta brzmi:

Rzym 9 lipca 1895.

Celsissime Domine!

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Przeczytałem co dopiero List pasterski, którym Wasza Arcybiskupia Mość odezwać się raczył do swego duchowieństwa i wiernych z okazyi mego jubileuszu kapłańskiego. Jakie uczucia cisną się w tej chwili do mego rozrzewnionego serca, wypowiedzieć nie zdołam, lecz łatwo je odgadnie Ten, który tak gorącemi słowy potrafił uczcić pamięć Swego poprzednika na Gnieźnieńskiej i Poznańskiej Stolicy.

Nikt wprawdzie lepiej odemnie rozumieć nie może, jak mało zasłużyłem na tak wzniosłe o mnie wspomnienie, ale Wasza Arcybiskupia Mość kreśląc w wielkich zarysach przebieg długiego kapłańskiego żywota, którym mnie Bóg w Swem nieskończonem miłosierdziu obdarzył, z tą się nań zapatrywał miłością, która szlachetne jego serce odznacza.

Żywą przejęty wdzięcznością za tak wielką okazaną mi względność, składam Waszej Arcybiskupiej Mości me pokorne dzięki; dziękuję za polecenie mnie modlitwie Swych dyecezyan; dziękuję za dane im zapewnienie, że węzeł przywiązania, jaki mnie łączy z Nimi, rozerwanym ani nadwerężonym nie został przez me ustąpienie z Stolicy, na której dziś tak chlubnie zasiada dostojna Jego Osoba.

Racz Najprzewielebniejszy Arcypasterzu przyjąć łaskawie to moje szczere podziękowanie i wyraz zarazem głębokiego uszanowania, z jakiem mam zaszczyt pozostawać Waszej Arcybiskupiej Mości

unižony i przywiązany brat i sługa
Mieczysław Kardynał Ledóchowski.

Według doniesień tych samych dzienników, Ojciec św. podczas audyencyi w piątek dnia 12 bm., składając osobiście życzenia X. kardynałowi Ledóchowskiemu, mówił także o odezwie X. arcybiskupa Stablewskiego i przy tej sposobności rzekł:

„Jeżeli ci wszyscy tak żywy biorą udział w Twym jubileuszu, to tem bardziej ja w nim uczestniczę i to z całego serca.“ — Wiadomo już, jak godnie cesarz Franciszek Józef uczcił X. kardynała Ledóchowskiego; cesarz niemiecki złożył swoje życzenie za pośrednictwem p. ministra Bülowa, tak samo i król belgijski. Nadto nadeszły telegramy i listy od kilku książąt z domów panujących. Wielu członków ciała dyplomatycznego, przy Stolicy św. uwierzytelnionego, osobiście życzenia swe wyraziło. Jenerałowie zakonów, prokuratorowie misyj zagranicznych, przełożeni kolegiów od Propagandy zależących, wszyscy do propagandy spieszyli, aby ukochanemu Prefektowi okazać swą miłość i uszanowanie. Nadeszły także setki listów i depesz z całego chrześciańskiego świata. Zapewniają, że wzruszenie i natężenie z powodu przyjmowania tylu osób szkodliwie na stan zdrowia X. Kardynała nie oddziałało; X. Kardynał czuje się tak rześkim, jak nigdy i to mimo tropikalnych iście upałów, które teraz w Rzymie panują.

Dnia 28 b. m. udaje się X. Kardynał w okolice Salzburga na wypoczynek letni.

Wycieczka galicyjska w Gdańsku.

Gdańsk 26 lipca.

Tyle pamiątkowych punktów przedstawiają zachodnie kresy polskie, iż doprawdy pragnęłoby się wszystkie zwiedzić, osobiście zobaczyć i zaspokoić w ten sposób pragnienie serca, rwącego się ku tej kolebce naszej historyi, nad którą od Bolesława Chrobrego począwszy aż do czasów czcigodnego więźnia z Ostrowa i dalej po dzień dzisiejszy tyle faktów historycznych się rozegrało; ziemia ta, to jedna wielka historyczna karta w dziedzinie walki duchowej i orężnej narodu. Podzieliła się więc nasza wycieczka: część udała się do słynnego Malborka, część do Torunia, część do Kujaw.

Około zaś 40 osób podążyło do Gdańska, gdzie przybyliśmy we środę o godzinie 9 wieczorem. Na dworcu powitał nas obywatel Gdańska p. Bernard Milski; o godzinie 9 i pół zeszliśmy się w sali hotelu „du Nord“ i tu po odpowiednich powitaniach i przemowach ułożono program pobytu w Gdańsku i zwiedzenia jego okolicy.

We czwartek rano, wysłuchaliśmy Mszy św. w królewskiej kaplicy, a następnie pod przewodnictwem członków komitetu, zajmującego się naszem przyjęciem, zwiedziliśmy miasto, ratusz, giełdę, kościół Panny Maryi, zbiory p. Giełdzińskiego, muzea; inna grupa fachowych inżynierów i techników zwiedziła rzezalnię miejską. O godzinie 11 i pół odbyło się w hotelu „du Nord,“ urządzone na naszą cześć śniadanie, do którego blisko 100 osób zasiadło. Pierwszy toast wzniósł na cześć gości p. Stefan Grabski. Z pięknego tego przemówienia wyjmuję następujący ustęp: „Zwiedziliście przed chwilą stare zabytki, jakie się w murach naszych mieszczą, a które przypomniały wam dawne, lepsze czasy. Serce niejednego przepełnione jest z tej przyczyny żalem i smutkiem, lecz nie smućmy się i w modlitwie i w pracy trwając, ufajmy w sprawiedliwość Wszechmogącego, że nas nie opuści i pozwoli przetrwać najcięższe chwile. W murach tego grodu książąt Pomorskich i w imieniu jego polskich mieszkańców witam was, rodacy, i wznoszę toast na cześć gości galicyjskich. Niech nam żyją! „Piękne też było przemówienie reprezentanta ludu kowala p. Kolasińskiego z Malininia, stwierdzające, że „lud polski Prus Zachodnich boleje i raduje się wspólnie z wszystkimi braćmi w każdej doli i niedoli, bo się czuje polskim i katolickim na wskróś i członkiem jednego narodu polskiego, na którego cześć wznosi toast.“ Wzniesiono też toast na cześć duchowieństwa, na co X. administrator Boldt zaznaczył, że dopóki Polacy trzymać się będą wiernie Kościoła św., póki Boga w sercu mieć będą, nie potrzebują się obawiać o siebie. Wszystkie stany powinny być takim duchem przejęte i pracować a modlić się. Na cześć wszystkich stanów wzniósł więc toast. Uczta zakończyła się według zwyczaju staropolskiego toastem „Kochajmy się,“ który wzniósł p. Szuman.

Czas naglił, trzeba było wedle programu podążać na dworzec przy wysokiej bramie, aby zwiedzić Oliwę. Wycieczka trwała trzy godziny; goście zwiedzili kościół, refektarz, ogród oliwski i górę Karola. O godzinie 5 wróciło całe towarzystwo z powrotem, a rozdzieliwszy się znów na dwie grupy, zwiedzało królewski warsztat budowy okrętów i osobliwości Gdańska. O godzinie 6 celem wytchnięcia wyruszono parowcem na Westerplatte, gdzie zwiedzono latarnię morską, deptak, a potem przy dźwiękach muzyki odpoczywano w ogrodzie kuracyjnym. Część gości galicyjskich podążyła jeszcze do łazienek, aby w morzu użyć kąpieli. O godzinie 9 nastąpił powrót do Gdańska. Znużeni goście udali się na spoczynek, a młodzież zabawiała się w Kaiserhofie, gdzie urządzono wieczorek z tańcami. Zaznaczam jeszcze, że dnia poprzedniego wieczorem część gości podejmowali w piwnicy ratuszowej p. Jan Donimirski i Gdańszczanie. W jednym dniu więc zrobiło się tyle wycieczek, a było to podobnem wykonać w Gdańsku, gdzie jest znakomita i ułatwiona komunikacya. Znużeni, ale i zadowoleni z dnia przebytego, udawaliśmy się do kwater, aby wypocząć i nabrać świeżych sił na dzień drugi, dzisiejszy.

Pewna część zwiedzi dziś w piątek kończyny kanalizacyi gdańskiej na polach irygacyjnych pod Heubudą, druga w dalszym ciągu przedpołudniem zwiedza osobliwości miasta, a po południu całe towarzystwo wyjedzie parowcem i koleją do Sobótek.

Sprawy szkolne.

W celu należytego przygotowania przyszłych nauczycieli gimnazyalnych potwierdził p. kierownik ministerstwa wyznań i oświaty reskryptem z dnia 22 czerwca b. r. na wniosek Rady szkolnej krajowej organizacyę osobnego kursu praktycznego w gimnazyum św. Anny w Krakowie pod kierownictwem dyrektora tegoż zakładu.

1) Na ten kurs przyjmowani będą słuchacze wydziału filozoficznego, którzy ukończyli przynajmniej sześć półroczy studyów uniwersyteckich. Kandydaci zgłaszać się mają do końca lipca każdego roku do dyrektora gimnazyum św. Anny w Krakowie i przedłożyć mu świadectwa z odbytych studyów.

2) Kurs praktyczny trwać ma przez cały rok szkolny od 1 września do końca czerwca.

3) Liczbę kandydatów przyjętych na kurs ogranicza się na razie do sześciu. Kandydaci otrzymują na żądanie stypendya jednoroczne w kwocie 300 złr., płatne w dziesięcio-miesięcznych ratach po 30 złr., muszą jednak zobowiązać się, iż w tym roku nie będą udzielali lekcyj prywatnych, lecz cały czas swój poświęcą studyom uniwersyteckim i zajęciom wskazanym im przez kierownika kursu.

4) Obowiązki kandydatów przyjętych na kurs praktyczny będą następujące: *a)* Mają oni pod kierunkiem nauczyciela gimnazyalnego, któremu każdy z nich będzie przydzielony, przysłuchiwać się uważnie tokowi nauki w jednym przedmiocie w jednej klasie, a następnie według uznania kierownika prowadzić tę naukę mniej lub więcej samodzielnie. *b)* Na żądanie kierującego nauczyciela mają ustnie lub pisemnie zdawać sprawę z kwestyj dydaktycznych lub pedagogicznych, pozostających w związku z tokiem nauki. *c)* Kilka razy w ciągu roku szkolnego mają przysłuchiwać się nauce wszystkich przedmiotów w tej klasie, w której są zatrudnieni, aby poznali stosunek własnego przedmiotu do całego wykształcenia uczniów; oprócz tego mają kilka razy w ciągu roku szkolnego przysłuchiwać się nauce własnego przedmiotu we wszystkich klasach gimnazyalnych, aby mieli pogląd na różne stopnie wymagań i traktowania rzeczy stosownie do wieku i wykształcenia uczniów. *d)* Mają brać udział w konferencyach, wykładach etc., które dyrektor dla nich urządzi. *e)* Z zajęć swoich w gimnazyum w ciągu całego roku szkolnego mają spisywać dokładny i obszerny dziennik, który na żądanie mają okazać kierującemu nauczycielowi i dyrektorowi. Dziennik ten ma obejmować: a) sprawy traktowane na konferencyach, do których kandydatów zawezwano; b) pouczenia udzielane przez kierującego nauczyciela i dyrektora; c) szczegółowy rozkład materyału naukowego na każdą lekcyę; d) umotywowanie wyniku klasyfikacyi półrocznej; e) doświadczenia, wrażenia i uwagi kandydatów.

5. Obowiązki i zajęcia kandydatów muszą tak być unormowane, aby w żadnym kierunku nie czyniły uszczerbku ich studyom uniwersyteckim.

KRONIKA.

Kraków 29 lipca.

— **Z Uniwersytetu.** Dr filozofii Michał Prawdzic Seńkowski, rodem ze Lwowa i p. Maksymilian Władysław Herman, rodem z Jaworowa w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

— **Posiedznie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek d. 1 sierpnia br. o godz. 5 po południu.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** złożyli w kancelaryi książęco-biskupiego Konsystorza: Zebrane przez p. Maryę Helenę Braunek w Wielkiem Księstwie Poznańskiem 330 marek, złożone na ręce X. Gieciewicza kapłana Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców 25 złr., z parafii Kozy 1 złr. 65 ct., Jakób Drabczyk z Polanki Wielkiej 10 złr., przez OO Reformatów w Krakowie 4 złr.

— **Niepamiętane upały** panują u nas od kilku dni. W sobotę w godzinach popołudniowych termometr apteki p. Redyka przy Małym Rynku wskazywał 41·5 stopni Reaumura w słońcu. Wczoraj i dzisiaj dnie są równie upalne; dzisiaj termometr doszedł do 37° R.

— **Prezydyum Magistratu** wniosło podanie do Namiestnictwa lwowskiego o udzielenie pozwolenia na odbywanie targów codziennych na nierogaciznę w dotychczasowym zakładzie kontumacyjnym. Namiestnictwo zażądało uzupełnienia podania wykazem opłat, jakie gmina wprowadzić zamierza. Uzupełnienie takie natychmiast zostało przesłane. W sprawie tej odbyła dzisiaj w południe w biurze p. prezydenta posiedzenie komisya kontumacyjna.

— **Opera.** Wczoraj w *Fauście* pożegnała publiczność krakowska p. Myszugę, który występował ostatni raz na naszej scenie. Znakomity śpiewak otrzymał mnóstwo kwiatów i piękny srebrny wieniec, a po wielkiej aryi trzeciego aktu, którą p. Myszuga ślicznie śpiewał, oklaskom nie było końca. P. Jeromin, jako Mefisto, zasługuje na najwyższe pochwały; pieśń o cielcu i serenadę musiał artysta powtarzać. Również p. Górski zyskał huczne oklaski. Partya Małgorzaty przechodzi może obecnie siły panny Korolewiczówny, pomimo że rozporządza ona pięknym i dźwięcznym głosem; zaznaczyć warto, że duet z Faustem wyszedł bardzo ładnie. Pannę Strassern, która jest niezmiernie sympatycznym Syblem, obsypano kwiatami w trzecim akcie. Teatr był zapełniony.

— **Rozwiązane zgromadzenie.** W sobotę o godz. 8 wieczór w sali Ebera przy ul. Starowiślnej odbyło się zgromadzenie partyi socyalno-demokratycznej; plakaty, zwołujące posiedzenie, zapowiedziały, iż na porządku dziennym znajduje się sprawa pt.: „Koło polskie a sprawa chłopska.“ Na zgromadzenie to zarząd partyi, niewiadomo na jakiej podstawie, zaprosił posłów: X. prałata Chotkowskiego, Dra Sokołowskiego i Dra Weigla. Wśród tropikalnego upału rozpoczęło się zebranie, w którem, zdaje się, nie było ani jednego wyborcy. Zagaił je p. Leon Misiołek i bronił socyalistów przed zarzutem, jakoby zwalczali religię i patryotyzm. Nastąpił potem długi wywód p. Daszyńskiego, w którym w najczarniejszych kolorach przedstawił szlachtę, jako dążącą do zniszczenia materyalnego i moralnego chłopa, jako wampira, pijącego krew chłopską i pot chłopski, doprowadzającego do skutku takie ustawy, które zawsze grubszym końcem przeciw chłopu się obracają. Takie same zarzuty, pełne nienawiści, zrobił mowca duchowieństwu, biskupom, rządowi, wreszcie Kołu polskiemu. Mowca zakończył przemówienie swoje wniesieniem rezolucyi, wyrażającej potępienie i oburzenie zgromadzenia dla Koła polskiego z powodu nieprzychylenia się do żądania posła Lewakowskiego o wniesienie interpelacyi, dotyczącej zakazu odbywania w niektórych miejscowościach zgromadzeń chłopskich. Teraz wstąpił na mownicę X. prał. Chotkowski, który wiedziony raczej dobrą wolą, niż obowiązkiem, przybył na zebranie, i zaczął od słów: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, które pewna część zebrania za nim powtórzyła. Dalej dziękował, że rezolucya, przedłożona przez p. Daszyńskiego, zawiera słowa, jakich X. Chotkowski użył w Kole polskiem, iż zakazami zgromadzeń nie zabije się ruchu chłopskiego. Dalej stanął mowca w obronie duchowieństwa i biskupów; wskazał, że spraw domowych nie należy wytaczać przed parlamentem, ale załatwiać je w kraju i dlatego Koło przeciwne było wnoszeniu w Wiedniu interpelacyi. Dalej mowca dotknął sprawy socyalizmu i wyraźnie powiedział zebranym, że sami nie wiedzą, gdzie ich przywódcy ciągną, że religia nie jest sprawą prywatną, ale publiczną; zaznaczył też swoje stanowisko wobec ludu. Przypomniał, że nam potrzebną jest miłość wzajemna, a nie szerzenie nienawiści. Każdy ustęp mowy X. prałata Dra Chotkowskiego przerywały hałasy i krzyki zebranych, tak że mowcę poprostu usiłowano zakrzyczeć i zagłuszyć. Wystąpienie wczorajsze X. prałata Chotkowskiego jest dowodem, jak przywódcy partyi wychowują swoich zwolenników i trują ich ducha; nie chcą i nie mogą oni już słyszeć innych słów nad zatrute słowa własnych mowców. Przetrzymywał X. prałat Chotkowski owe wybuchy niechęci i nienawiści; nawet wśród spokojniejszych robotników odzywały się głosy oburzenia z powodu takiego barbarzyńskiego zachowania się ogółu; szczególnie prowokacyjnem występowaniem odznaczali się młodzi izraelici, których mnóstwo przybyło na salę i którzy poprostu urządzali „hecę“ przeciw kapłanowi katolickiemu, ciesząc się, iż część robotników katolickich daje im się powodować.

Z X. prałatem Chotkowskim polemizował p. Diamand. Gdy X. prałat Dr Chotkowski chciał mu odpowiedzieć, powstała piekielna wrzawa, padały słowa, obrażające godność kapłańską, słowa, które nigdy paść nie powinny; posiew nienawiści wybuchnął całą siłą. Gdy przewodniczący nie mógł doprowadzić do porządku i uciszenia się zgromadzenia, komisarz policyi p. Dr Banach rozwiązał zgromadzenie i z tego powodu nie przyszło do głosowania nad rezolucyą. W zebraniu wzięło udział około 300 osób.

— **Wydział krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej“** założył trzy nowe bezpłatne czytelnie ludowe, a mianowicie Nr 635 w Zatorze (powiat Wadowice) pod kierunkiem X. J. Minkińskiego i p. A. Miksteina nauczyciela, w Rycerce Górnej Nr 636 (powiat Żywiec) pod kierunkiem p. Jana Zwoleńskiego nauczyciela, Nr 637 w Nienaszowie (pow. Jasło) pod kierunkiem p. Józefa Ciepieli nauczyciela. Nowy zapas książek przesłano do 14-tu dawniej założonych Czytelni ludowych w gminach: Biała, Radziechowy, Rudno, Inwałd, Wiśniowa, Rabka, Kopki, Sucha, Dębina, Leszczyny, Kobiernice, Łodygowice, Tenczynek i Majdan Sieniawski. Użyto wtym celu ogółem 1369 tomów książek, wartości 732 złr.

— **Z Uniwersytetu lwowskiego.** Wydział filozoficzny lwowskiego uniwersytetu zaproponował na nową katedrę geologii Dra Józefa Siemiradzkiego i Dra Rudolfa Zubera, tutejszych docentów prywatnych tego przedmiotu, obydwóch *ex aequo*; na drugą katedrę matematyki Dra Stanisława Kępińskiego, docenta Uni-

wersytetu Jagiellońskiego; na drugą katedrę filozofii, opróżnioną przez ustąpienie prof. Raciborskiego, Dra Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, docenta prywatnego estetyki i członka Rady szkolnej krajowej — wszystkich w charakterze nadzwyczajnych profesorów. — Habilitowali się na docentów prywatnych: Dr Aleksander Doliński i Dr Zygmunt Lilienfeld, obaj z prawa cywilnego austryackiego; prof. Dr Michał Jezieniecki z filologii klasycznej i archeologii.

Pp. Ignacy Karol Czemeryński, rodem ze Lwowa, kandydat adwokatury i Tadeusz Stanisław Józef Moszyński, rodem ze Lwowa, praktykant konceptowy Namiestnictwa, otrzymali na uniwersytecie lwowskim stopień doktorów prawa.

— **Powołanie do Rady szkolnej.** P. kierownik ministerstwa wyznań i oświaty zezwolił na powołanie nauczyciela gimnazyum w Brodach, Dra Stanisława Witkowskiego, do służby pomocniczej przy Radzie szkolnej krajowej we Lwowie.

— **Odznaczenie.** *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 22 b. m. nadał tytuł i charakter radcy Namiestnictwa z uwolnieniem od taksy, staroście powiatowemu w Jaśle Romanowi Gabryszewskiemu, z powodu przejścia na własne jego żądanie w stały stan spoczynku i w uznaniu wiernej i skutecznej służby.

— **Loterya fantowa,** połączona z balem, odbędzie się w Iwoniczu d. 4 sierpnia b. r. Zysk z obu zabaw przeznaczono na cele dobroczynne. Zawiązany komitet pań jest bardzo liczny, składa się bowiem z 60 osób. Protektorat przyjęła Emma hr. Załuska. Piękne i urocze panie nasze rozpoczęły natychmiast po ukonstytuowaniu się komitetu akcyę zbierania fantów ze znaną kobiecą energią i znajomością rzeczy. Dały one przykład panom, rozpocząwszy od siebie; złożyły bowiem bardzo ładne i cenne fanty. Praca ich dotąd, jakkolwiek krótka, osiągnęła świetne rezultaty. Fantów, w chwili gdy to piszemy, jest już dość sporo, a będzie ich jeszcze stokroć więcej. Wszystkie rywalizują co do wartości i piękności o pierwszeństwo. Komitet panów żywo również się krząta, ażeby zabawom zapewnić powodzenie. Rozesłano w tym celu kilka tysięcy zaproszeń i nie wątpimy, że szlachta sanocka i dalsze obywatelstwo, które obecnością swoją od szeregu lat uświetniało zabawę i tym razem przyczyni się chętnie groszem swoim do otarcia łzy i ulżenia niedoli nieszczęśliwym.

— **Z Krynicy** donoszą nam telegraficznie: Dziś o godzinie 10 rano Krynica zaalarmowana została pożarem. W zakładzie hydropatycznym zapalił się dach od iskier, wychodzących z komina. Z powodu silnego wiatru, powstała łatwo zrozumiała panika. Ogień ugaszono natychmiast.

— **Zapis.** Zmarły w Dolinie proboszcz X. Antoni Ślepowron Górski, testamentem, sporządzonym d. 20 bm. zapisał na gimnazyum polskie w Cieszynie 300 zł., na szkołę polską ludową w Białej 300 zł., dla Towarzystwa Szkoły ludowej 100 zł., na bursę polską w Kołomyi 300 zł. i na prasę polską katolicką 100 zł.

— **Zmiana własności.** Dobra Niegowić i Marszowice w powiecie bocheńskim, własność ś. p. Atanazego Benoego, prezesa Koła polskiego, nabył od spadkobierców tegoż p. Zdzisław Włodek, prezes Rady powiatowej bocheńskiej i poseł do Rady państwa.

— **Norę szulerską** wykryła onegdaj policya przy ul. Karola Ludwika l. 19 we Lwowie, w mieszkaniu dozorcy tego domu Stefana Niemcowa. Niemców kilkakrotnie był już karany za grę hazardowną i nauczony doświadczeniem, prowadził swój dom gry tak zręcznie i ostrożnie, że ajenci nigdy go nie mogli zaskoczyć niespodzianie, tem bardziej, że sam otwierał w nocy bramę. Schodzili się u niego kelnerzy, lokaje, dorożkarze i inni ludzie z tej sfery, a Niemców z wspólnikami ogrywał ich w ferbla doszczętnie. Morderca Wajdówny, odsiadujący obecnie karę w więzieniu należał także do jego stałych gości. Dopiero w onegdaj popołudniu ajent policyjny Pacana, udając amatora gry w ferbla, dostał się do mieszkania Niemcowa i aresztował go wraz z dwoma wspólnikami, Franciszkiem Ulrichem kelnerem i służącym Józefem Miktuszką.

— **Stare monety.** Donoszą z Winnik pod Lwowem: Przy budowie nowej cerkwi w Czyżykowie wydobyto z ziemi 20 bm. około 300 sztuk złotych monet z datami r. 1660—1740, tudzież blisko 600 sztuk srebrnej monety z tego samego okresu i rozmaitych mocarstw. Właściciel Czyżykowa, Aleksander Rolof, przy pomocy komendanta posterunku żandarmery Kraszeński z Winnik, dopilnował osobiście, aby robotnicy nie rozebrali i nie zmarnowali tego skarbu, którego wartość na wagę wynosi około 2000 zł.

— **Uwięzienie poddanej austryackiej.** Donoszą z Oświęcimia, że nauczycielka ludowa z Brzezinki, panna Koprzywnicka, wyjechała z początkiem wakacyj do Królestwa Polskiego i na granicy została uwięzioną. Panna Koprzywnicka wiozła ze sobą trochę książek treści belletrystycznej. Pannę Koprzywnicką miano powieść do Warszawy, czy nawet do Petersburga. Bliższych szczegółów tego uwięzienia na razie brak.

— **Z armii.** Ze stanu czynnego armii do stanu czynnego obrony krajowej przeniesieni zostali kapitanowie I klasy: Feliks Wereszczyński z 89 pułku piechoty do 17 pułku obrony krajowej w Rzeszowie. Franciszek Aleksandrowicz z 89 p. p. do 19 pułku obr. kr. we Lwowie, Robert Chlebowski z 89 p. p. do 16 pułku obr. kr. w Krakowie, Jan Kotliński z 66 p. p. do 20 p. obr. kr. w Stanisławowie, Alfred Raubitschek z 1 p. p. do 17 p. obr. kr. w Rzeszowie, Karol Pitaś z 98 p. p. do 17 p. obrony kr. w Rzeszowie, Jan Nowotny z 45 p. p. do 19 p. obr. kr. we Lwowie, Wacław Langer z 24 p. p. do 19 p. obr. kr. we Lwowie; kapitanowie II klasy: Józef Stiller z 39 p. p. do 19 p. obrony kr. we Lwowie, Franciszek Jary z 87 p. p. do 17 p. obr. kr. w Rzeszowie, Zygmunt Grabowski z 54 p. p. do 20 pułku obr. kr. w Stanisławowie, Antoni Cetnarski z 95 p. p. do 20 p. obr. kr. w Stanisławowie, nadto porucznik Józef Kwaśnica z 78 p. p. do 19 p. obrony kr. we Lwowie.

— **Paszporta do Rosyi.** *Wiener Ztg* donosi: Cesarsko rosyjskie władze konsularne wizują paszporta do Rosyi tylko w tym wypadku, jeśli właściciel paszportu wykazać się może iż jest religii chrześcijańskiej. Dowód tego rodzaju w wielu razach nie może być natychmiast przedłożony i powoduje zwłoki w podróży. Odnośnym władzom polecono przeto przez władze polityczne krajowe, ażeby zawiadamiały mających zamiar podróżować do Rosyi, że dowód wspomniany jest nieodzowny.

— **Nekrologia.** X. Piotr Thury, kapłan-jubilat, długoletni wikaryusz i prokurator kościoła N. Maryi Panny w Krakowie, zmarł dzisiaj w 75 roku życia, a 52 kapłaństwa. Importacya zwłok do kościoła Maryackiego nastąpi we środę o godz. 7 zrana, poczem odbędzie się nabożeństwo żałobne i eksportacya na cmentarz.

— Józefa z Sarnowskich Milewska, urodzona 1829 r., zmarła w Berlinie dnia 26 bm. Pogrzeb odbędzie się w Poznaniu. Syn zmarłej, poseł do parlamentu i prof. Uniwersytetu Jagiell. Dr Józef Milewski, po odebraniu żałobnej wieści, wyjechał natychmiast do Berlina.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 30 b. m.: *Bal maskowy*, opera w 5 aktach Verdiego.

We czwartek 1 sierpnia: *Żydówka*, opera w 4 aktach Halevy'ego.

W Sobota 3 sierpnia: *Aida*, opera w 5 aktach Verdiego.

— Dnia 28 lipca pogoda, upał; termometr w cieniu od +17·8 doszedł do +32·0, w słońcu do +42·0 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7 rano dnia 29 lipca stan jego był 740·0 mm., termometru +22·6 C. Wiatr południowo-zachodni.

We wtorek dnia 30 lipca: św. Heleny wdowy.

Opera.

Flis — opera w 1 akcie Moniuszki. — *Cavalleria rusticana* — opera w 1 akcie Mascagniego.

Trzeba *Rusticanę* zawsze czemś poprzedzić, bo sama nie zapełni wieczoru. Gdzieindziej dają balet, lub *Córkę pułku*, u nas *Flisa*. Taki wstęp nie powinien też zbytecznie pochłaniać, ale raczej zaostrzyć uwagę słuchacza, a do tego *Flis* nadaje się najzupełniej. Muzyka niewybredna, miejscami zupełnie nie budząca zajęcia, ma tylko chóry, a przedewszystkiem chór wstępny bardzo ładny. Wykonano *Flisa* przeważnie w tempie za szybkiem, a jednak bez właściwego humoru. Pomimo tego za niektóre ustępy artyści otrzymali bardzo żywe i zasłużone oklaski. Przedewszystkiem p. Kasprowiczowa, pp. Wołoszko i Senowski.

Rusticana nie jest to opera tak skombinowana, ażeby układ jej wymagał nadzwyczajnych pomysłów, jednak jest wiele szczegółów, które, niewyzyskane należycie, osłabiają bardzo ogólne wrażenie.

Przedewszystkiem chodzi o to, aby ta wiejska publiczność, ukazująca się nieustannie na scenie, nie błąkała się po niej, ani też na komendę nie wchodziła i nie wychodziła.

To nie jest ani orszak, ani tłum prowadzony. Ci ludzie są na nabożeństwie, potem wstępują na traktament, i są świadkami awantury, która smutnie się kończy.

Dobry układ tych scen stanowi ożywienie właściwe i podnosi w wysokim stopniu przepyszne ustępy muzykalne chóru — układ szablonowy niszczy całe wrażenie i zamienia ruch i życie na prosty mechanizm, służący do tego, aby swoje odśpiewać.

Wszystkie lepsze sceny przyjęły jeden i ten sam układ, aby zgromadzanie się przed kościołem, nabożeństwo, kiermasz i współudział w następnych wypadkach sprawiał wrażenie czegoś naturalnego i prawdziwego, aby słuchacz nie widział owych półkolów owego zużytego porządku, dla utrzymania taktu i tempa w śpiewie. To prawda, że do tego potrzeba bardzo wprawnych chórów i ludzi, którzyby się umieli swobodnie poruszać.

W wystawie *Rusticany* u nas, ta strona nie była należycie obmyślaną i wystudyowaną, chociaż zresztą chóry, z wyjątkiem tempa, miejscami zbytecznie pospiesznego, dobrze się trzymały.

Panna Strassern w roli Santuzzy wykazała niejedną prawdziwą zaletę i jest na najlepszej drodze do opanowania tej roli, wystrzegać się tylko powinna, aby tej złamanej i nieszczęśliwej Santuzzy nie brano za złośnicę. Niechaj muzyka, nadzwyczaj wyrazista, dopowie reszty. Przyskakiwanie z zaciśniętemi piąstkami i pewne ruchy, wzbudzające obawy, aby Lola czego rzeczywiście nie oberwała, są zbyteczne.

Pod względem muzykalnym wywiązała się panna Strassern bardzo dobrze — w jej śpiewie było prawdziwe uczucie i dosyć zapału.

P. Górski w roli woźnicy w śpiewce swojej wziął tempo tak przesadnie szybkie, że plastyczność i humor przepadły. Drobna rzecz, bo nie trzaskanie z bicza, popsuła również wrażenie, jak skoro wszyscy Alfiowie na wszystkich scenach trzaskają z biczów, to niech i p. Górski tak robi, zwłaszcza że tego chciał autor. W dalszym ciągu śpiewał p. Górski bardzo dobrze, a szczególnie dobrze w scenie z Santuzzą, gdy mu ta otwiera na postępowanie jego żony oczy.

Turiddu był wybornym — prócz sycylianki za sceną, nieco zanadto forsowanej, całą rolę pojął i śpiewał p. Myszuga wspaniale. Wielką zaletą jest, że p. Myszuga nie sadzi się w tej roli na ognistość, tak, jak to czyni wielu dobrych nawet tenorów. Turiddu jest zbyt wielkim egoistą i bałamutem, aby go wymówki gorzkie i bardzo przykre sceny zanadto miały przejmować.

Panna Korolewicz w roli Loli pięknym głosem swoim pozyskała żywe oklaski.

Całość przedstawienia zasługuje na pochwałę; kto pierwszy raz słyszał *Rusticanę*, mógł zalety tej muzyki dobrze poznać. Wyborna dykcya artystów i dobra gra sprawiała wrażenie rzeczy dobrze wystudyowanej i starannie wykonanej.

Orkiestra trzymała się dobrze, za wykonanie intermezza otrzymał p. Hock rzęsiste oklaski i musiał je powtarzać.

Wszyscy zresztą artyści zbierali oklaski bardzo żywe. P. Myszuga, jak zwykle, był przedmiotem nadzwyczajnych owacyj.

Franciszek Bylicki.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności w Krakowie. Dnia 8-go lipca odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego, na którem p. Tadeusz Korzon odczytał rzecz pt. „Rodowody Jana III".

Gdy po śmierci pierwszego króla Piasta, Michała Korybuta, powołanym został do tronu zwycięzca z pod Chocimia, ród Sobieskich był liczny, w jednej linii skoligacony przez małżeństwa z magnatami, w innych zaś rozpościerający się między szlachtą średniej zamożności oraz ubogą, szaraczkową. Na kartach historyi uwydatniają się: dziad króla Jana, Marek, nabywca Złoczowa i ojciec Jakób, który przez zaślubienie wnuczki Żółkiewskiego posiadł Żółkiew, przez gospodarność powiększył fortunę, a przez przymioty swoje umysłowe i zasługi obywatelskie, doszedł do pierwszego krzesła w senacie; on to zapewne wysnuł swój rodowód od Leszka Czarnego. Metryka koronna, regestry podskarbich, akta grodzkie i ziemskie, księgi trybunału koronnego, a szczególnie tak zwane wyroki lubelskie zawierają dość dużo wskazówek co do stosunków prawnych i ekonomicznych całej tej gromady szlacheckiej, która się pisała: na Sobieszynie, lub z Sobieszyna; pozwalają też posunąć linię królewską wstecz o trzy pokolenia, aż do pierwszych lat XVI wieku, do Sebastyana I-go, który posiadł Pilaszkowice jako dzierżawca królewski. Dalej sięgają genealogie, ułożone w XVIII wieku, jak n. p. Chruścińskiego „Clypeus Serenissimi Ioannis III" (1717 Brigae). „Deductio genealogiae Serenissimae domus Sobiescianae" (Ms w metryce kor. ks. 222 fol. 192—197), Jabłonowskiego Tabulae Jablonovianiae ex arboribus genealogicis etc. (1743, Amstelodami), bo do Janika, który miał być wojewodą u Bolesława Chrobrego i twórcą herbu Janina. Pochlebiając próżności królewica Jakóba, Chruściński związał Sobieskich nietylko z Leszkami, ale i z królami czeskimi i duńskimi — bez żadnych powodów. W obecnym stanie nauk historycznych można już postawić twierdzenie, że pierwotnem gniazdem Sobieskich była wieś Janina pod Buskiem, upamiętniona herbem tegoż imienia, należącym do wielu innych też rodów (Pszonków, Pełków, Bidzińskich, Usarzowskich, Kołaczkowskich, Szczepieckich, Turskich, Kaszowskich, Podlodowskich, Olszbanków), że Sobieszyn był późniejszą kolonią, założoną przez jakiegoś Sobiesza, Sobiecha czy Sobiesława nad Wieprzem, w zawiślanej części województwa sandomierskiego przed końcem XV wieku; że z tego drugiego gniazda członkowie szybko rozmnażającego się rodu posuwali się z jednej strony ku ziemi łukowskiej, a z drugiej w głąb Lubelszczyzny; że linia królewska w ciągu XVI w. posiadła Pilaszkowice nad Giełczewką, zanim doszła do magnackiej fortuny w województwie ruskiem w wieku XVII. Co się tyczy świetności rodu, muszą być odrzucone stanowczo koligacye z Piastami i wszelkiemi dynastymi, możliwem zaś i prawdopodobnem jest istnienie Janika, wybitnego rycerza z okresu wojen Bolesławowskich, oraz Marka, podczaszego na dworze Leszka Czarnego. Obadwaj mogą należeć do rodu Janina; sława zaś historyczna Sobieskich poczyna się w wojnach Stefana Batorego.

Prof. Dr Józef Brzeziński podał treść swej pracy p. t.: „O piątym powszechnym soborze laterańskim i jego stosunku do Polski". Autor korzystał oprócz źródeł drukiem ogłoszonych nadto z korespondencyi Łaskiego, zachowanej w Archiwum Kapituły Gnieźnieńskiej, którą X. Korytowski w życiorysie Łaskiego (Arcyb. Gniezn. l. c. T. II S. 580 i nast.) tylko w części uwzględnił; nadto korzystał autor z Tek Naruszewicza w Archiwum XX. Czartoryskich, tudzież z Dyariusza Kuryi Rzymskiej spisanego przez Parysa de Grassis, z lat 1511—1520 według M. S. Biblioteki Watykańskiej (Bibl. Ottob. M. S. Nr. Cod. 2571). W wstępnych uwagach uwydatniono główne cechy ekumeniczności Soboru, wobec podnoszonych w tym względzie wątpliwości. Pierwszy rozdział przedstawia znaczenie konstytucyi Soboru laterańskiego dla reformy Kościoła i jego prawa. Drugi rozdział ma za przedmiot stosunki Stolicy Apostolskiej z Polską przed zwołaniem Soboru laterańskiego. Autor zaznacza usiłowania podjęte przez papieży od czasu zdobycia Konstantynopola w sprawie krucyat przeciw Turkom i wspomina o odezwach i legacyach papieskich wysyłanych w tej sprawie do Polski. Głównem zadaniem pontyfikatu Juliusza II była również, oprócz reformy karności kościelnej, wojna przeciw niewiernym, a w celu urzeczywistnienia tego zadania papież miał zwołać Sobór powszechny. Od czasu wyboru Fryderyka X. Saskiego, a po nim Albrechta Brandenburgskiego na w. mistrza Zakonu niemieckiego sprawa pruska weszła wskutek poparcia udzielonego Krzyżakom przez cesarza Maksymiliana i zabiegów Zakonu niemieckiego na porządek dzienny polityki europejskiej, stała się przedmiotem działalności Stolicy Apostolskiej w jej stosunku do Polski. Autor przedstawia, jakie stanowisko zajął Juliusz II względem Polski w tej sprawie i omawia papieskie legacye w kwestyi krucyaty sprawowane przez Jakóba Piso, a następnie Achillesa de Grassis. Tenże wysłany na zjazd poznański wprawdzie nie wziął w nim udziału, lecz w czasie dłuższego w Polsce pobytu obznajamiał się gruntownie ze sprawą pruską i przychylnie się usposobił względem Polski. Lecz ze strony Stolicy św. nie można było oczekiwać załatwienia sprawy pruskiej i udzielenia Polsce żądanej pomocy z powodu wojen, w które sam papież był wówczas zawikłany, tudzież z powodu nowej schizmy w Kociele, która uwydatniła się na Conciliabulum Pizańskiem. Król francuski Ludwik XII i cesarz Maksymilian byli głównymi w tej schizmie czynnikami, narzędziami zaś ich polityki kilku kardynałów odstępczych ze szczupłą garstką biskupów. Zygmunt I, wezwany przez kardynałów i cesarza Maksymiliana do udziału w soborze wbrew woli papieża zwołanym, do niego się nie przyłączył, uważając Conciliabulum, jako przedsięwzięcie wielce szkodliwe da Kościoła i pokoju w Chrześciaństwie. Zachował dla papieża zupełną uległość i postanowił postępować w ścisłem z nim porozumieniu. W rozdziale III autor określa stanowisko króla Zygmunta I względem Soboru lateraneńskiego za pontyfikatu Juliusza II, który ów Sobór zwołał, zanim jeszcze Conciliabulum pizańskie zostało otwarte i schizmatyckie to przedsięwzięcie w samym zarodzie potępił. Papież w bulli konwokacyjnej wskazał jako zadanie Soboru wytępienie herezyi, zwalczenie powstającej schizmy, reformę karności wśród duchowieństwa i wiernych, zaprowadzenie pokoju w chrześciaństwie, a wreszcie krucyatę. Zygmunt I wezwany przez posła papieskiego Jana Stafileusza do udziału w Soborze, upraszał razem z Władysławem Węgierskim z powodu zaburzeń politycznych o odroczenie Soboru, które nastąpiło wskutek klęski wojsk papieskich pod Rawenną; następnie zajął wobec zwołanego Soboru stanowisko wyczekujące. Później jednak już po rozpoczęciu obrad spodziewając się stąd dla Polski ulg w jej stosunkach z Turcyą, wyznaczył na Sobór posłów Łaskiego i Ostroroga, sam do udziału w nim zachęcał cesarza Maksymiliana i króla węgierskiego. Posłowie Zygmunta mieli nadto strzedz interesów polskich w Stolicy Rzymskiej wobec nowych zawikłań w sprawie krzyżackiej i wytężonych tamże zabiegów w. mistrza, aby pomimo układu piotrkowskiego wyzwolić się ze stosunku zawisłości od Polski i nie dopełnić przyjętych zobowiązań.

Przedmiotem rozdziału IV jest stosunek Leona X i Soboru laterańskiego do Polski, oraz poselstwo Łaskiego do Rzymu. Autor przedstawia, jakie stanowisko zajął nowoobrany papież w sprawie krzyżackiej od pierwszych chwil swego pontyfikatu aż do przybycia Łaskiego do Rzymu; nalegania cesarza i jego partyi, popierającej usiłowania prokuratora zakonu Blankenfelda, aby papież sprawę krzyżacką do ponownego zbadania przekazał Soborowi, i króla polskiego wraz z w. mistrzem na Sobór zawezwał, z drugiej strony starania gorliwych rzeczników interesów polskich w Rzymie, kardynałów Tomasza Strzygońskiego i Achillesa, protektora Polski, aby temu przeszkodzić. Stali oni silnie wobec kuryi na stanowisku praw Polski, nabytych względem zakonu na podstawie wiecznego pokoju toruńskiego i układu piotrkowskiego z r. 1512. Papież po kilku listach, wydanych w uwzględnieniu nalegań partyi cesarskiej i zakonu, w breve z 30 kwietnia 1513 r. uznał sam, że nie zachodzi potrzeba nowych sądów i wezwał w. mistrza i zakon, aby warunków układu, z królem polskim zawartego, dopełnił. Autor nadmienia następnie o przyjeździe do Rzymu Łaskiego z Ostrorogiem i o złożeniu przez nich papieżowi obedyencyi na konsystorzu publicznym, a potem na VII sesyi Soboru; kreśli przebieg dwuletniej przeszło działalności prymasa w czasie Soboru i stan spraw w kuryi rzymskiej, do jego misyi należących, uzupełniając wiadomości, czerpane z Tomicyanów, wyjątkami z korespondencyi Łaskiego, obejmującej właśnie koncepty jego listów z lat 1513—1515, tj. z czasu jego pobytu w Rzymie, pisanych do króla Zygmunta, do cesarza Maksymiliana, króla węgierskiego, kard. Tomasza Strzygońskiego itd., jakoteż listy oryginalne kilku wzmiankowanych osób do Łaskiego z owego czasu. Wskutek energicznych starań prymasa, sprawa pruska, pomimo żądań przeciwników, odkładana kilkakrotnie z sesyi na sesyą, nie przyszła przed sąd Soboru, pomiędzy którego członkami partya krzyżacka liczyła wielu zwoleników. Zwycięztwo pod Orszą usposobiło papieża życzliwie dla interesów polskich; zagniewany na cesarza z powodu gwałtownego odebrania przysłanych mu przez Zygmunta jeńców moskiewskich, wezwał Maksymiliana, żeby ich zwrócił, a równocześnie miał nakazać Albrechtowi złożenie hołdu królowi polskiemu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 lipca. Z powodu rocznicy śmierci arcyksięcia Wilhelma odbyło się w kościele OO. Kapucynów, oraz w kościele Zakonu rycerzy niemieckich, nabożeństwo żałobne. Na trumnie arcyksięcia złożono liczne wieńce.

Wiedeń 29 lipca. Wczoraj popołudniu wybuchł ogień na poddaszu państwowego dworca kolejowego. Ogień natychmiast został ugaszony przez straż pożarną.

Dessau 29 lipca. *Staatsanzeiger* donosi, że księżna Fryderykowa Anhaltska zmarła wczoraj na zamku Hohenburg.

Bochum 29 lipca. Wczoraj po południu odbył się tu pogrzeb 34 górników, którzy zginęli wskutek wybuchu w szybie *Prinz Preussen*.

Hamburg 29 lipca. W ciągu ostatniej nocy na Sternwaerder spłonęła w znacznej części fabryka spirytusu wraz z składem wywozowym. Dziewięć osób zginęło w płomieniach.

Rzym 29 lipca. Ajencya Stefaniego donosi z Konstantynopola: Ambasador włoski Catalani zmarł tu onegdaj nagle wskutek udaru sercowego.

Paryż 29 lipca. Podczas wczorajszych wyborów do Rad jeneralnych obrano 530 republikanów i 136 konserwatystów. W 44 wypadkach odbędą się jeszcze ściślejsze wybory.

Bruksela 29 lipca. Manifestacya protestacyjna przeciwko ustawie szkolnej odbyła się zupełnie spokojnie przy bardzo licznym udziale ludności.

Bruksela 29 lipca. Wczoraj od godz. 8 poczęły się gromadzić w mieście liczne pochody liberałów i socyalistów w celu założenia protestu przeciw ustawie szkolnej. Wszędzie ustawiona jest policya dla utrzymania porządku. W pobliżu parlamentu panuje najżywszy ruch. Do południa zajść nie było żadnych. Dzień jest chmurny.

Madryt 29 lipca. Strejk piekarzy zakończył się wczoraj.

Ateny 29go lipca. Król udał się do Aix les Bains. Podczas nieobecności króla sprawuje rejencyę następca tronu.

Ateny 29-go łipca. Izba przyjęła budżet 111 głosami przeciw jednemu. Opozycya wstrzymała się od głosowania.

Ateny 29 lipca. Delyannis mianowany został posłem w Paryżu, Ranghabe posłem w Berlinie, a Mavrocordato posłem w Londynie.

Konstantynopol 29 lipca. Doniesienia o próbie rewolucyi w Melniku sprawdzają się. Wiadomość jednak o zajęciu miejscowości przez powstańców nie została dotychczas potwierdzona. Ruchy band macedońskich świadczą o fachowem wojskowem znawstwie; jest rzeczą dowiedzioną, że kilku oficerów bułgarskich kieruje całym ruchem. Powołanie redifów (wojsk obrony krajowej), ogranicza się dotychczas do następujących miast, w których dotychczas nie było garnizonów: Seres, Draiua, Newrekuk i Melnik. Powodem powołania pod broń redifów był napad na Melnik. Ogólna liczba powołanych pod broń wynosi 3300. W tureckich kołach urzędowych z jak największym naciskiem zaznaczają, iż powołanie redifów ma na celu jedynie ochronę mieszkańców wymienionych miejscowości przed ewentualnymi napadami powstańców i nie posiada bynajmniej cech wrogiego usposobienia wobec Bułgaryi.

Petersburg 29 lipca. Car i carowa powrócili do Peterhofu z Krasnego Sioła.

Petersburg 29 lipca. *Nowoje Wremia* otrzymuje następującą wiadomość z Władywostoku: Japonia gorliwie zdąża do tego, aby armię i flotę postawić na stopie wojennej. W kraju panuje silne wzburzenie i wojenny nastrój. Powstańcy na Formozie stawiają silny opór Japończykom, pomimo gwałtownej cholery. Pomaga im wice-król jednej z południowo-chińskich prowincyj. Czarne flagi nie są dotychczas wyparte z zajętych pozycyj. Na półwyspie Lia-tong i na Korei panuje silna cholera. W Yokohamie 9,000 osób zachorowało na cholerę, 5,000 umarło. Pomiędzy Hiroszimą a Kobe fale morskie wśród gwałtownej burzy rozbiły pociąg kolejowy, wiozący 400 inwalidów. Jedenaście wagonów wpadło do morza. Sto czterdzieści osób zginęło.

Aleksandrya 29 lipca. W przeszłą niedzielę podczas pogrzebu jednego z żołnierzy angielskich w Kairze, poczęli mieszkańcy części miasta, przez którą posuwał się pochód, rzucać kamieniami na angielski oddział wojskowy, towarzyszący trumnie. Nadto w pewnej odległości za pochodem rozlegały się gwizdania. Wskutek powyższego zajścia wniósł angielski reprezentant dyplomatyczny zażalenie, nad którem odbyła się wczoraj konferencya rady ministrów. Sprawa załatwioną będzie prawdopodobnie w ten sposób, że gubernator Kairu wystosuje odpowiednie pismo do jenerała Waltera.

Waszyngton 29 lipca. Biuro Reutera doniosło, że Indyanie wymordowali całą ludność doliny Jackson's Hole, złożoną z 75 rodzin. Wiadomości urzędowe zaprzeczają całemu doniesieniu.

Od Administracyi „Czasu."

Dla biednej wdowy 84-letniej nadesłał pod lit. P. S. 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Biedna wdowa, chorowita, bez żadnego utrzymania, licząca 84 lat, niezdolna do pracy, prosi litościwe i szlachetne osoby o jakiekolwiek wsparcie. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Czasu."

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo w dnie te nie mogą być do zwiedzania dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Kurs krakowski.

Kraków 29 lipca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . . .	129 50	130 50
Za 100 marek . . .	59 20	59 70
20-frankówka . . .	9 60	9 68

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 lipca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	100 95	Anglobank	174 50
Renta austryac. srebrna „	101 10	Union	351 75
Renta austryac. 4% złota . . .	123 50	Bankverein	167 25
Renta austryac. 4% koronowa	100 75	Akcye Länderbank.	279 —
Akcye ban. austr.-w.	1078	„ kol. Kar. Lud.	228 25
„ kredytowe .	403 50	„ „ lwowsko-czerniow.	325 50
Londyn	121 35	„ „ połudn. .	112 —
Napoleony	9 63	Elbethal	299 25
Dukaty	5 72	Nordbahn	3575
Marki	59 85	Staatsbahn	432 75
4% Renta węg. kor.	99 70	Alpin	94 25
4% „ „ złota	123 20	Akcye tytoniowe .	237 —
Losy prem. węg. . .	158 —	Ruble	129 75
Losy tureckie . . .	78 60		

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

(1695)

Za duszę ś. p.

Teofila Wężyka

odprawiać się będą

Msze święte

w kościele N. P. Maryi

we środę dnia 31go lipca b. r. o godz. 10 zrana, jako w 8 rocznicę śmierci.

Obraz do ołtarza „Ecce Homo"

(cała figura), na płótnie, olejno malowany, szeroki 1 metr 70 centim., wysoki 2 metry 25 ctm., z ramami lub bez, do nabycia za przystępną cenę

w specyalnym składzie artykułów treści religijnej

Kazim. Zajączkowskiego

„pod Aniołem"

w Krakowie, plac Maryacki 8.

(O tym obrazie Wielmożny Profesor Łuszczkiewicz bardzo pochlebną recenzyę napisał). (1664-1-)

Majątek ziemski o 21 km. od Przemyśla, 3 km. od stacyi kolei, jest do sprzedania. Cena 50.000 złr. Dług bankowy 25.000 złr. 260 morgów. Zgłoszenia pod adresem: **Z. S. Lwów 53a. Łyczakowska.** (1693 1-3)

Niemiec wykształcony, znający język polski, pragnie dla wydoskonalenia się w nim przebywać od połowy sierpnia b. r. przez 2—3 tygodni w Galicyi, na wsi lub w leśniczówce, z warunkiem koniecznym możności polowania. Łaskawe oferty z podaniem ceny mieszkania, utrzymania itd., uprasza się nadsyłać pod lit. **L. H. 15.** poste restante **Zakopane.** (1615-1-3)

Panom każdego stanu

nadarza się sposobność w znanych sobie towarzystwach miesięcznie kilkaset złr. łatwo zarobić. W lekkiej tej sprzedaży znajomość stosunków nie jest wymagana. Oferty pod *„Für jeden Stand"* posyłać **an das Allgemeine Inseraten-Bureau in Prag, Bazar 27.** (1694

Litery szklanne dla napisów szyldowych

ze szkła sztancowanego (austr.-węg. Patent) (1712-1-3)

pozłacane, posrebrzane, z białej i czarnej emalii,

niezrównane w piękności i połysku

dostarcza taniej od innych fabrykatów

Aktien-Gesellschaft f. Glasindustrie vorm. FRIEDR. SIEMENS

Neusatl bei Elbogen (Böhmen).

Wszelkie inne wyroby: Flaszki i szklanne zatyczki, szyby do okien, drut szklanny (szkło dla górnego światła z metalowemi wkładami) itd.

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia

(wyłącznie syst. Singera)

i rowerów



Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (1602 49-)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Zastępstwo z drugiej ręki

osobom pierwszego rzędu, mającym stosunki **w zawodzie technicznym, w dziale maszyn i zakładach przemysłowych,** jak również i wyższym osobistościom dobrze poleconym, oddane zostanie. — Oferty wnosić do **Maks. Jeschek w Wiedniu, I. Reichsrathsstr. 7.** (1711-2-2)

Zarząd dóbr Grodkowice

p. Niepołomice,

poleca **do siewu:**

Rzepak górski „Thuryngia" bardzo wytrzymały i plenny . . złr. 13·—

Rzepak krzewisty . . . . . 12·—

„ szlązki (Kohlraps) . . . 12·—

Żyto „Imperial" (Bahlsen) . . . 9.50

Pszenicę gólkę regenerowaną w Grodkowicach w r. 1894 . . . . złr. 12·—

Pszenicę gólkę regenerowaną „ ostkę . . . 10·50

„ . . . 10·—

Przy najlepszem wyczyszczeniu za 100 kg. z workiem stacya Kłaj. (1656-4-)

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie

pod tytułem:

Książeczka miniaturowa

czyli

KRÓTKI ZBIOREK MODLITW

ułożył *S. B.*

Wielkość książeczki wynosi ½ centimetr, drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 3, 4 lub 5 koron stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. (1324-31-)

Na porto należy dołączyć 15 centów.

Dr. Maksymilian Kohn

mieszka obecnie: **ul. Pijarska Nr. 9, róg ul. Sławkowskiej, przy plantach.** (1243-26 30)

Osoba młoda z dobremi świadectwami, Polka, poszukuje miejsca do dzieci jako bona. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadesłać pod adresem **p. Dąbrowska,** ulica Filipa Nr 11, w Krakowie. (1684 3 3)

PANNA SŁUŻĄCA,

29 lat, znająca się na gospodarstwie miejskiem i wiejskiem, z chlubnemi świadectwami, władająca językiem polskim i niemieckim, poszukuje miejsca za gospodynię u wdowca lub na plebanii. — Adres: **J. K. L. 455** poste restante **Kraków.** (1691-2-2)

Potrzeba

8.000 złr. na 7% na pierwszą hipotekę.

Wiadomość u adwokata Dra **Kazimierza Smolarskiego w Krakowie,** ul. Grodzka L. 15, I piętro. (1341-22-)

Gorzelnika

z dobremi rekomendacyami **poszukuje zarząd dóbr Okno, p. Grzymałów.** (1661-3-3)

Ważne dla panów Rolników.

Na obecny sezon polecam: **młocarnie** parowe, kieratowe, ręczne, oraz ręczne patentowane z dźwigniami, **sieczkarnie** rzędowe wszelkich systemów, oraz szeroko rzutne grabiarki — **triury** — **młynki** do czyszczenia zboża (Backera) — **wialnie, pługi** (Sacka) — **brony** — **plewniki** i t. p. **pompy, studnie, wagi,** wagi pomostowe i bydlęce — **ogniowe** — **sikawki** — **młyny** i **młynki** do mielenia zboża oraz sztuczne **nawozy** z fabryki Pyrkosza w Raciborzu, sprzedaje pod korzystnemi warunkami firma (1646 4-10)

Franciszek Albin w Podgórzu.

Stary Cognac

z wina własnego chowu, doctorów od najpierwszej jakości polecała 4 butelki za 9 złr. albo 3 litry za 8 złr., młody 3 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek Golitsch pry Gonobitz w Styryi. (811-43-65)

Piegi,

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie po używaniu **Dra Christofa** znakomitego, nieszkodliwego **kremu z ambry.** Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 cnt. Główny skład dla **Lwowa** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygmunta Ruckera;** w **Krakowie** w aptekach **W. Redyka** i **E. Hellera.** (1573 11-15)

Konkurs.

L. 4583. (1686-3-3)

Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Tarnowa ogłasza konkurs celem obsadzenia posady **naczelnego buchaltera** przy tejże Kasie, z płacą roczną 2000 złr., dodatkiem aktywalnym 400 złr., tudzież prawem do dwóch kwinkwenniów po 150 złr. i prawem do emerytury.

Chcący się o posadę tę ubiegać, mają w 30 dniach od dnia ogłoszenia konkursu wnieść do Dyrekcyi Kasy oszczędności miasta Tarnowa podanie, w którem należy przedłożyć:

1) metrykę urodzenia — uwzględnieni będą tylko kandydaci w wieku niżej 40 lat;
2) świadectwa odbytych nauk — pożądanem byłoby wykazanie odbycia studyów akademii handlowej;
3) świadectwo złożonego egzaminu rządowego z buchalteryi, rachunkowości i kasowości;
4) świadectwo z odbytej praktyki zawodowej;
5) świadectwo moralności.

Kandydat przyjęty będzie obowiązanym przy objęciu posady złożyć kaucyę służbową w wysokości rocznej płacy, t. j. w kwocie 2000 złr.

Kanalizacya! Wodociągi! Melioracya!

Postęp! **Rury steingutowe jajowate** do kanałów, średnica od 15/20 — 90/60 cm.
Rury steingutowe, zwykłe, dwukrotnie glazurowane, do wodociągów, średnicy 5—80 cm.
(Wytrzymałość na zgniecenie 12.000 kg.; rura 1 mb., średnica 60 cm.)

Siedzenia wychodkowe, patent., **bez obicia drzewem;** czystość największa, klosety, miski, **kominki wszelkiego rodzaju, żłoby, studnie** i t. d.

Dachówka, patent szwajcarski (format niepołomicki, najładniejsza i najtrwalsza).

Około 200 wagonów w zapasie.

Każde zamówienie załatwia się w ciągu 10 dni.

Posadzki steingutowe i cementowe, wszystkie artykuły budowlane; największy skład i wybór.

Zgłoszenia tylko do firmy:

FR. MOSSOCZY & ST. PYTLARSKI

Telefon 202. **Kraków, ul. Bracka.** J. P. (1620-3-5)

Odznaczona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k Ministerstwa handlu.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we LWOWIE, ul. św. Marcina Nr. 29, poleca

asfaltowa masę w gorącym stanie

do izolowania murów od wilgoci;

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,

rola 10 metrów □ od złr. 3 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

Lak asfalt. świecący do konserwacyi dachów tekturowych, żelaza i drzewa;

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Fabryka osusza asfaltem jako jedynym znanym dotąd w budownictwie środkiem

najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Niszczy gorącym asfaltem zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachów tekturą oraz reparacye tychże. Metr □ po 45 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.** (1087-35-100)

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.

SAXLEHNERA WODA GORZKA.

Zalety zdroju Hunyadi János Saxlehnera

według orzeczenia słynnych lekarzy:

punktualny, pewny, łagodny skutek.

Także przy dłuższem używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesioną. — Łagodny, dosyć przyjemny smak. — Stale jednakowy i trwały skutek. — Mała dawka.

Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze (1363-7-15)

„Saxlehnera wody gorzkiej."

Dr. Ludwik Wiszniewski

mieszka obecnie przy ulicy Szlak pod Nr. 40 (róg ulicy Szlak i ulicy Pędzichowskiej), telefon 211, ordynuje od godz. 3—5. (1519 8-)

Ogrodnik żonaty, w sile wieku, uzdolniony w chodowli kwiatów, owoców i jarzyn, 16 lat samoistnie pracujący, poszukuje posady zaraz lub później. — Łaskawe oferty pod liter. **T. S.** poczta **Krystynopol.** (1685 3-3)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1522 211-)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Wierzchowiec

ciemnobrunatny, 155 cm. wysoki, dobrze ujeżdżony, 5 lat stary jest do sprzedania. Oglądać można w stajni, ul. **Krupnicza** L. 15 od 8—9 przedpołudniem i od 2—3 popołudniu. (1630-6-6)

Skład nasion i Herbaty

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej Nr. 10, naprzeciw Grand-Hotelu.

Poleca na obecną porę do siewu:

Turnips angielski czyli **Rzepę olbrzymią** za litr 76 ct.
Rzepę jesienną, ścierniówkę okrągłą i podługowatą za litr 62 ct.
oraz **Gorczycę białą, Koniczynę czerwoną i Tymotkę.** (1631 4-5)

Dla Przyjezdnych i Turystów

firmy krakowskie godne polecenia.

Apteka „pod Koroną", właśc. Józef Sleczkowski, poleca wszelkie wina lecznicze, środki toaletowe, wodę kolońską, z zapachem fiołkowym, bzowym, konwaliowym, jaśminowym i t. d., pudry, essencye kopiowane na porost włosów. J. P.

Wilhelm Fenz, Rynek główny, róg ul. Szewskiej. Zabawki dziecinne, galanterya, przybory do podróży i brzytwy do golenia kieszonkowe **(znakomite).** J. P.

Marya Prauss, Sukiennice L. 16, poleca gotowe okrycia, płaszcze, żakiety, bluzki, halki, bieliznę damską Dra Jägera, kwiaty, wachlarze, kapelusze damskie, welonki, wstążki, szale, pończochy i t. d. — Pracownia pod L. 3 ulica św. Anny, przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres konfekcyi damskiej wchodzące. J. P.

Fr. Cuiydro, Sukiennice l. 27. **Najtańsze** jesienne i zimowe materye na ubrania i paltoty w pięknych kolorach niezmiennych. J. P.

B. Szabłowski, Sukiennice l. 2 (na prost kościoła św. Wojciecha), poleca **oryginalną herbatę rosyjską karawanową** Sergiusza Perłowa w Moskwie. Samowary prawdziwe tulskie. J. P.

Antoni Larisch, ul. Sławkowska L. 9. Skład aparatów fotograficznych i wszelkich przyborów. Ciemnica do dyspozycyi. Objaśnień chętnie udzielam. J. P.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Połączenia
4·48	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5·03	„ „ „ z Zwierzyńca	
5·10	„ „ „ z Podgórza Pł.	
5·16	„ „ „ „ „ przystanku	
6·31	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i do Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
6·38	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·13	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·19	„ „ „ „ „ przystanku	
8·37	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·49	„ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	
8·45	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
8·59	„ „ „ mięsz. z Zwierzyńca	
9·05	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·11	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·30	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·42	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·40	po połud. pociąg posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43	po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·58	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
3·10	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
3·16	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·35	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·45	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6·51	wieczór poc. osob. 1020 z Podgórza Pł.	**do Suchy,** ma połączenie w Podgórzu Płasz. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
6·57	„ „ „ „ „ „ przystanku	
7·10	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7·25	„ „ „ z Zwierzyńca	
7·31	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·37	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·23	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Połączenia
4·45	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go czerwca do 30go września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenia w Nowym Sączu w czasie od 1 czerwca do 30go września od Orłowa i Koszyc.
6·11	„ „ „ „ „ Płasz.	
6·22	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy pr. Lwów.**
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·31	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Suchy,** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·37	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·43	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·22	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10·28	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·36	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11·50	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10·55	prz. poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
11·10	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa	ze **Lwowa,** ma połącz. we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·33	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·45	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
4·12	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4·18	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·28	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·42	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·27	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Pł. do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
6·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·24	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·30	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·42	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·05	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·08	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·28	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. (2512-9-)
9·35	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicyi po 20 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem **Bujańskiego,** w księgarni **Krzyżanowskiego,** w cukierni **Maurizio,** w handlu **Fischera** (linia A—B) i w handlu **Porebskiego i Zimlera.**

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*